Nr 31. Kraków, dnia 4 sierpnia 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Przełomowy tydzień.

Zwycięstwo Koła Polskiego. — Obalenie rządów dra Seidlera. — Zmiana kursu w Austryi. — Rola Klubu posłów ludowych.

Tydzień ubiegły był w polityce wewnętrznej Austryi tygodniem przełomowym. Niedawno temu proklamował prezydent ministrów Seidler kurs niemiecki w Austryi. Nie minął tydzień, a dr Seidler padł, następca zaś jego w oświadczeniu rządowem wywiesił sztandar wręcz przeciwny proklamowanemu przez dra Seidlera, proklamował mianowicie kurs sprawiedliwości wobec wszystkich narodów.

Obalenie dra Seidlera było wielkiem zwycięstwem Koła Polskiego. Z drem Seidlerem padł przedstawiciel starego systemu, przedstawiciel hegemonii niemieckiej nad narodami słowiańskimi, padł zdeklarowany wróg naszego narodu, który podpisał traktat, zawarty w Brześciu Litewskim i tajny traktat w sprawie podziału Galicyi, padł prezydent ministrów, który nie spełnił postulatów Koła Polskiego nawet tych, których spełnienie przyrzekł i pisemnie do tego się zobowiązał.

Wraz z drem Seidlerem padli obaj polscy ministrowie. Dr Ćwikliński, minister oświaty, postępowaniem swojem wobec szkolnictwa Galicyi, zwłaszcza zaś w sprawie gimnazyum polskiego w Białej, wywołał w społeczeństwie oburzenie. Dr Twardowski, minister dla Galicyi, który chwycił się metody terroru i groźbami usiłował wpływać na politykę poszczególnych stronnictw, a parł do stworzenia w parlamencie większości niemiecko-polskiej przeciw innym słowiańskim narodom, musiał się również pożegnać z urzędem. Ustąpienia obu tych ministrów zażądał klub posłów ludowych. Sprzeciwiali się bardzo energicznie posłowie konserwatywni, wyprowadzeni z równowagi tem, że Koło polskie przeprowadziło zmianę ministrów po raz pierwszy może w dziejach Koła bez wiedzy i zgody konserwatystów.

Ustąpienie dra Seidlera wywołało zmianę w systemie rządu a tem samem zmianę w polityce Koła. Nowy prezydent ministrów, baron Hussarek, na żądanie posłów ludowych zobowiązał się pisemnie spełnić postulaty Koła, których dr Seidler nie spełnił, zobowiązał się, że prowadzić będzie politykę na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodów w państwie, zobowiązał się nie przedsiębrać żadnych kroków w sprawie Galicyi bez wiedzy i aprobaty Koła polskiego. Gdy się do tego doda, że baron Hussarek oświadczył, iż traktaty, podpisane przez dra Seidlera go nie obowiązują, że więc traktat o podziale Galicyi wcale go nie wiąże, stanowisko Koła polskiego wobec konieczności państwowych musiało uledz zmianie. Koło polskie postanowiło jednomyślnie głosować za budżetem.

Baron Hussarek wywiązał się odrazu z części przyrzeczeń. Mianował w miejsce min. Ćwiklińskiego ministrem oświaty dra Madeyskiego, ministrem dla Galicyi dra Gałeckiego, obu na życzenie Klubu posłów ludowych. W oświadczeniu rządowem stwierdził, że będzie prowadził politykę na zasadzie sprawiedliwości wobec wszystkich narodów, z czego wynika że zerwał z kursem niemieckim. To było powodem, że Klub posłów ludowych jednomyślnie głosował za budżetem.

Fakt, że tak ludowcy, jak i całe Koło zdecydowało się głosować za budżetem, miał swoje źródło i w tem, że Koło stanęło na stanowisku, iż lepiej jest rządowi budżet dać, aniżeli dopuścić do tego, by go sobie rząd sam wziął na podstawie § 14-go po rozpędzeniu parlamentu.

Głosowanie za budżetem nie oznacza wcale, jakoby Koło polskie szło razem z Niemcami. Koło dało bu-

dżet państwu, nie łącząc się z Niemcami w większość, której tak gorąco pragną były minister Twardowski. To, co Koło zrobiło, zrobiło w porozumieniu z Czechami i południowymi Słowianami, którzy również stali na stanowisku, że budżet musi w parlamencie przejść.

Reasumując wszystkie wypadki, stwierdzić musimy, że Klub posłów ludowych odegrał znów bardzo ważną, a nawet decydującą rolę. To, co się stało w Kole polskiem, zmiana kursu politycznego w państwie, poskromienie Niemców, zapewnienie krajowi znacznych korzyści, to stało się dzięki energii i wytrwałości oraz stanowczości Klubu posłów ludowych, który znów okazał swoją zwartość i siłę.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że pos. Stapiński szedł stale z konserwatystami, co oburzyło nawet jego dotychczasowych zwolenników, tak, że poseł Kubik wystąpił z Koła Polskiego, a posłowie Madej i Łyszczarz głosowali stale razem z naszymi posłami, podczas gdy pos. Stapiński głosował przeciw nim.

Sprawy polskie.

W rozwoju stanu sprawy polskiej w mocarstwach centralnych zanotować należy znaczne zbliżenie się Węgrów do Polaków, tak, że się już mówi czasem o węgiersko-polskiem rozwiązaniu sprawy polskiej. I temu się Niemcy berlińscy zasadniczo sprzeciwiają. Prasa niemiecka zresztą, roztrząsając sprawę polską, pisze o Polsce tak, jakby Niemcy byli bogami na ziemi i nie potrzebowali liczyć się z czemkolwiek. Rozprawia ona o Polsce tak, jakby się rozprawiało o swoim własnym folwarku, który się albo rozparcelnje, albo sprzeda, zależnie od potrzeb właściciela. Prasa ta zapomina o tem, że Polska nie jest folwarkiem niemieckim, że należy do Polaków i że bez Polaków, czy się to będzie Berlinowi podobać, czy nie, załatwioną nie zostanie. Dwudziestopięciomilionowego narodu nie można traktować jako przedmiotu handlu. Ponieważ Niemcy tego zgoła nie rozumieją i jeszcze dziś piszą o konieczności czwartego rozbioru Polski, jeszcze dziś domagają się okrawania Królestwa Polskiego i t. d., nie chcą słyszeć o połączeniu Galicyi z Królestwem, a ze wszystkiego co robią, przebija jasno zamiar skrępowania Polaków na teraz, by ich potem można zgnieść tak, jak się to robi w Poznańskiem; niepodobna mieć nadziei, by Niemcy wogóle mogli sprawę polską kiedykolwiek dla dobra całej Europy pomyślnie załatwić.

Na razie Niemcy dążą do zupełnego opanowania Królestwa Polskiego.

W poważnem piśmie monachijskiem pojawił się artykuł, proponujący urządzenie Polski w ten sposób, że granice Królestwa ma wyznaczyć niemiecka komenda armii, że polska musi przyznać na 10 lat wielkie korzyści handlowo i gospodarcze mocarstwom centralnym, że armia Polska będzie mogła liczyć najwięcej 90.000 żołnierza, że Niemcy mają mieć w Polsce stanowisko zupełnie niezależne, że w każdej miejscowości, gdzie jest 10 dzieci niemieckich, ma być utworzona szkoła niemiecka i t. d. Są to pomysły wariackie, z których historya kiedyś śmiać się będzie, bo takie stawianie sprawy polskiej, którą się zajął cały świat, może wzbudzać istotnie tylko uśmiech politowania.

Guberanię suwalską odłączyli Niemcy od Królestwa z zupełnie jasnym zamiarem przyłączenia jej do Prus wschodnich, choć ziemia ta stanowiła od wieków nieodłączną część państwa polskiego. Obywatelstwo ze Suwalszczyzny nadesłało do Rady Stanu deklaracyę, w której podnosi, że Suwalszczyzna jest polską i protestnje przeciwko odłączaniu jej od pnia polskiego. Wśród Litwinów agitują Niemcy w niesłychany sposób przeciw Polakom. Na Litwie, nawet w okręgach zupełnie polskich, popierają tylko Litwinów, podniecają nienawiść do polskości. Przedstawicielstwo litewskie raz po razu występuje za granicą przeciwko Polakom. Ostatnio wystąpiło znów przeciwko dostępowi Polaków do morza. Co na tem Litwinom zależy, niewiadomo, że jednak zależy Niemcom, o tem wiemy. Specyalna opieka pruska nad Litwinami zaczyna się jednak i Litwinom już dawać we znaki. Rada Litewska, przez Niemców utworzona, oddała Litwę w wieczysty sojusz pod każdym względem z Prusami. Rząd pruski uznał ten krok Rady za zrozumiały i ważny. Obecnie ta sama Rada zaprosiła na tron litewski generała wirtemberskiego, księcia Uracha, który miał objąć tron, jako Mindowe II. Na to rząd berliński oświadczył, że Rada Litewska nie ma prawa nikomu ofiarować trona, bo to należy do rządu berlińskiego. Swoją drogą cały ten Mindowe II, jaki nie doszedł do skutku, jest niesłychanie śmieszny. Warto przypomnieć, że Mindowe I zasłynął na Litwie, jako wódz, który bił Krzyżaków i Prusaków...

Wielkie wrażenie wywołało na Litwie wywiezienie administratora dyecezyi wileńskiej, ks. michalkiewicza.

Powodem wywiezienia było „przeciwnoniemieckie stanowisko ks. Michalkiewicza, które się przejawiło w tem, że ks. Michalkiewicz, jako najwyższy dostojnik Kościoła katolickiego na Litwie, ukarał kilku hakatystycznych księży litewskich, którzy wystąpili przeciw rygorowi kościelnemu, bo pisemnie zelżyli pamięć dawnych biskupów wileńskich. Sprawę tę poruszył w parlamencie niemieckim pos. Korfanty, w parlamencie wiedeńskim pos. Haller, który w interpelacyi w tej sprawie powiedział wyraźnie, że wywiezienie ks. Michalkiewicza przypomina żywo wywożenie dawnych biskupów przez carskich posiepaków. Oczywiście i przemówienie Korfantego i interpelacya Hallera pozostały bez skutku.

W sprawie nauczycielstwa ludowego.

Położenie nauczycielstwa ludowego w naszym kraju było zawsze bardzo ciężkie. Stosunki wojenne, coraz trudniejsze warunki bytu, rosnąca z dnia na dzień drożyzna wszystkiego, sprawiły, że ta warstwa pracowników społecznych, znalazła się obecnie w położeniu wprost rozpaczliwem. Przez długi czas nauczycielstwo ludowe znosiło swoją niedolę spokojnie, wreszcie jednak w ostatnich tygodniach najcierpliwszym brakło cierpliwości, bo istotnie, warunki bytu nauczycielstwa ludowego stały się wprost nie do zniesienia. Cała rzesza nauczycielstwa ludowego upomniała się wreszcie o umożliwienie jej życia i pracy, upomniała się w sposób stanowczy, a wiec nauczycielstwa ludowego we Lwowie, który się odbył przed dwoma tygodniami, był jednym ogromnym protestem przeciw traktowaniu nauczycielstwa ludowego wogóle, a równocześnie głosem przestrogi, by czynniki, rządzące krajem, nie doprowadziły nauczycielstwa do rozpaczy, co musiałoby się najfatalniej odbić na najważniejszej sprawie narodowej, mianowicie na sprawie wychowania.

Traktowanie nauczycielstwa ludowego w naszym kraju stanowi, zaiste, czarną kartę w dziejach naszej autonomii. Sejm galicyjski przez długie lata traktował nauczycielstwo jako — konieczne zło. Potentaci konserwatywni nie chcieli uświadomienia mas i dlatego stworzyli dla nauczycielstwa ludowego takie warunki bytu, by chcących się pracy nauczycielskiej poświęcić, jak najbardziej do tego zawodu zniechęcić, a stworzywszy niezadowolonych obniżyć poziom nauki szkolnej. Dopiero przed samą wojną Sejm przeprowadził regulacyę płac nauczycielskich, coprawda nie taką, jakiej sobie nauczycielstwo życzyło, ale w każdym razie w porównaniu z dawnemi czasami wydatną. Przyszła wojna, stosunki zmieniły się w sposób niebywały i nauczycielstwo ludowe znalazło się wprost w nędzy.

Dużo się mówiło tak przed wojną, jak i podczas wojny, o marnem wynagradzaniu nauczycielstwa ludowego. Najlepiej sprawę tę wyświetlą cyfry. Weźmy płace urzędników w najniższej, a więc w XI-tej randze. Urzędnik w tej randze ma 1600 do 2200 K, przyczem dodatki wynoszą dla kawalerów 972 K, dla żonatych 1441 K. Weźmy teraz płacę nauczyciela, czy nauczycielki. Po maturze dostaje nauczyciel czy nauczycielka pensyę miesięczną w kwocie 75 K i 10% dodatku na pomieszkanie, to znaczy 82 K! Ma więc na rok 984 K, a więc zaledwie parę koron więcej, aniżeli najniższy urzędnik ma dodatku do pensyi. Po egzaminie kwalifikacyjnym otrzymuje nauczyciel 91 K 60 h pensyi, a z dodatkiem na pomieszkanie 100 K i parę halerzy. Jak w dzisiejszych warunkach można wymagać od człowieka inteligentnego, by za 100 koron miesięcznie wyżył, ubrał się i zapłacił mieszkanie, tego nikt nie jest w stanie pojąć. Dzisiaj, kiedy buty kosztują 300 K, kiedy koszula kosztuje z górą 100 K, kiedy za litr mleka płaci się 2 do 3 K, a za jajo 50 do 80 halerzy, pensya, wynosząca 100 K miesięcznie wygląda chyba na szyderstwo. Wprost zdziwienie ogarnąć musi każdego, w jaki sposób nauczycielstwo ludowe przetrzymuje te okropne czasy, wprost podziw wywołać musi fakt, że mimo takiego macoszego traktowania przez władze krajowe, nauczycielstwo ludowe nie rzuca pracy, nie przenosi się do innych zawodów, nie ucieka od pracy nauczycielskiej. Toż przecie dzisiaj pierwsza lepsza panna w biurze jakiemkolwiek otrzymuje prawie 200 K miesięcznie, a nauczyciel ludowy, a więc pracownik, mający za zadanie wychować młodzież, tę przyszłość społeczeństwa, dostaje 100 K na miesiąc.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważną jest praca nauczycielska i jakie ma dla społeczeństwa całego znaczenie. Gdy się zestawi znaczenie nauczycielskiej pracy i wynagrodzenie nauczycielstwa ludowego, to zaiste **rumieniec wstydu musi oblać każdego uczciwie o przyszłości myślącego obywatela kraju.**

I nietylko samo wynagrodzenie jest niesłychaną krzywdą dla nauczycielstwa ludowego. Niepodobna pominąć **niesłychanego wprost traktowania nauczycielstwa przy nadawaniu posad.** Tu także cyfry powiedzą najwięcej. Na 18.000 z!! nauczycielskich w Galicyi, 10.000 nauczycielstwa służy prowizorycznie. Nauczyciel prowizoryczny, jak już wykazałem, ma 900 K pensyi i 440 K dodatku drożyźnianego. Władze szkolne i krajowe, które doprowadzają do tego, że nauczyciel lub nauczycielka musi czekać 15 do 20 lat na stałą posadę, zasługują w całej pełni na napiętnowanie. Jeśli chodzi o dodatek wojenny, jaki nauczycielstwu przyznano, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że **najniższy dodatek wojenny**, nie dla urzędników, ale dla sług państwowych wynosi 1440 K **rocznie**, podczas gdy **najwyższy dodatek dla stałych nauczycieli wynosi 1100 K!**

Są to stosunki wprost straszne. Całe społeczeństwo wstydzić się musi, że w ten sposób traktuje wychowawców swoich dzieci. Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa nie mogą też dłużej patrzeć z założonemi rękoma na te stosunki, ale muszą się zabrać najenergiczniej do tego, by nauczycielstwu ludowemu dać to, co mu się słusznie należy. Prawda, że kraj nie ma pieniędzy, ale jeśli państwo wojnę prowadzi, jeśli państwo wskutek tego doprowadziło kraj do nędzy, to jest rzeczą Wydziału krajowego wyciągnąć od państwa fundusze i spełnić postulaty nauczycielstwa co do podwyższenia płac w całej pełni.

Lud polski zdaje sobie już dokładnie sprawę ze znaczenia szkoły w życiu narodu. Lud polski rozumie niedolę nauczycielstwa i niewątpliwie zrobi ze swej strony wszystko, aby nauczycielstwu ulżyć. Reprezentacya ludu polskiego podejmie też kroki, aby nauczycielstwu w jak najwydatniejszy sposób przyjść z pomocą.

Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa muszą zrozumieć, że dłużej stosunki te utrzymać się nie dadzą.

Czas zmyć tę plamę z dziejów naszej autonomii, bo wstyd nawet myśleć o tem!

Władysław Długosz, poseł do parlamentu.

„Nowa wojna".

Komarno w lipcu.

Interesując się od dawna kwestyą ludową i rzemieślniczą, jako najbardziej biednym elementem w polskich, a szczególnie galicyjskich miasteczkach zauważyłem przykry objaw, poruszony w przedostatnim numerze „Piasta" w artykule „Nowa wojna".

Chodzi mi o od dawna dla mnie niezrozumiały stosunek polskiego duchowieństwa tarnowskiego do „Polskiego Stronnictwa Ludowego", grupującego się około „Piasta".

Dlaczego duchowieństwo specyalnie w tej dyecezyi występuje tak bardzo stanowczo przeciw ludowcom, nie mającym chyba żadnych zamiarów, wrogich Kościołowi katolickiemu? Dlaczego księża innych dyecezyi zajmują stanowisko przynajmniej bierne wobec całego, tak przykrego w dzisiejszej chwili zgrzytu na polskiej wsi? Dziś nam potrzeba spójni, silniejszej niż kiedyindziej, a tu „nowa wojna"? W dodatku, wojna owa trwa nie tylko „przez czas wojny", bo już na kilka lat przed wojną nastąpiło owo smutne zerwanie stosunków, o ile się nie myię, od czasu konsekracyi ks. biskupa Wałęgi. Gdy po 9 lutego b. r. każde serce polskie zadrgało na nutę „Z dymem pożarów", widziało się we Lwowie karne, siermiężne, chłopskie szeregi, które, nie obawiając się zakazu policyi, w pochodzie manifestowało swe przekonania i swój protest. A w pierwszych szeregach każdej gminy kroczył młody wikary w sutannie. Tu, na kresach, gdzie tak trudno o warunki, sprzyjające rozwojowi polskości, gdzie na każdym kroku nietylko „selany", ale i „otci" występują przeciw „spokonwicznym worohom Lachom", ksiądz i chłop w jednym szeregu te same znoszą przeciwności, te same ponoszą ofiary, i razem dla Ojczyzny budują szczęśliwszą przyszłość; w czasie zaś inwazyi ksiądz był niejednokrotnie jedynym opiekunem i obrońcą chłopa polskiego. Ale może właśnie dzięki owym trudom i ciągłemu hartowaniu się panuje zgoda i obopólna miłość. Przykładem analogicznym Poznańskie. Wobec takich faktów tem bardziej nie rozumiem ropiącego wrzodu dyecezyi tarnowskiej, zwłaszcza, że wsi polskiej zagraża wróg, na którego dziś może mało zwraca się uwagi, a który może przynieść nieobliczone krzywdy Kościołowi i Ojczyźnie: bolszewizm.

Tu właśnie winna okazać się bohaterska miłość Ojczyzny, chłopa i księdza.

Widziałem wygnańców polskich we Lwowie, którzy, odarci ze wszystkiego, po doznaniu krzywd o pomstę do nieba wołających od obcych, a nawet od swoich, ze łzami odmawiali litanię, a potem ze wzruszenia nie byli w stanie wyrazić swej wdzięczności dla księdza który nie żałował paru godzin, spędzonych w barakach wygnańczych. Tak, ale to byli wygnańcy bez dacha nad głową, którym sam dźwięk polskiego słowa wyciskał łzy z oczu.

W dyecezyi tarnowskiej widocznie inaczej. Nie byłem tam, nie widziałem widziałem własnemi oczyma stosunków tam panujących, ale to, co przeczytałem w ostatnim „Piaście", bardzo mię zabolało.

Cóż na to żydzi?

Muszą oni bardzo być zadowoleni; zamiast krzyczeć dużo o odżydzeniu, należałoby się może naradzić po cichu o „odzwiegodzeniu".

Proszę mi darować śmiały ton, zresztą nie miałem zamiaru prawienia morałów, bo na to jestem za młody — chodziło mi tylko o wyjaśnienia, i o wyrażenie przekonania polskiego młodzieńca, który z trwogą myśli o wewnętrznych stosunkach przyszłej, daj Boże, najszczęśliwszej Ojczyzny i o odpowiedzialności tych, którzy może dla prywaty, wichrzą, na szkodę społeczeństwa, a na pociechę wrogów. *Młody Polak.*

Jeszcze o reformie agrarnej.

Zainteresowała mnie bardzo poruszana kilkakrotnie na łamach „Piasta" sprawa reformy agrarnej. Sposób przeprowadzenia tej tak ważnej dla biednych włościan kwestyi będzie przedstawiał duże trudności, ale sprawa ta stanowczo powinna zostać uregulowaną. Tysiące włościan, rękodzielników i robotników, poszło z wybuchem wojny w pole i cztery lata już przelewa krew za państwo, pozostawiwszy rodziny i gospodarstwa w znacznej części bez opieki. Tysiące naszych padło na polu walk tysiące znosi trudy wojenne. Jeśli tak dalej potrwa, to nie wiela z nas wróci do domów rodzinnych. Pozostaną chyba starcy, silniejsze kobiety i dzieci.

Jakież odszkodowanie otrzymają za nasze cierpienia nasze rodziny? A ilu wróci kalekami, o jednej nodze, ręce i t. d.

Trzeba będzie uporządkować stosunki rolne w gminach, by było dosyć pastwisk, na których kaleki takie mogłyby pomagać rodzinom bodaj pasąc bydło. W takim podgórskim powiecie n. p. jest kilkanaście gmin, które nie mają żadnych pastwisk, ani kawałka lasu gminnego. Biedna ludność skazaną jest w sprawie opału na łaskę żydów, posiadających w Podgórzu składy węgla i drzewa. Jeśli chodzi o pastwiska, to biedniejsza ludność zależy znowu od obszarników lub proboszczów. Za pozwolenie pasienia jednej sztuki bydła musi się odrabiać pańszczyznę.

Za wszystkie ofiary, jakie chłop poniósł w czasie wojny i ponosi ciągle, należy mu się jakieś odszkodowanie. Najlepiej byłoby, gdyby rząd wykupił ziemię oddał gminom n. p. na pastwiska gminne, by można było chować bydło i drób.

W tej tak ważnej sprawie powinniby zabrać głos wójcia z wiosek, nie mających pastwisk, ale oni przeważnie niezbyt myślą o przyszłości i troszczą się tylko o sprawy bieżące. Pragnęlibyśmy, żeby posłowie ludowi nie spuszczali z oka tej tak ważnej dla całego naszego chłopskiego stanu sprawy. Serdecznie wszystkich pozdrawiam *Franciszek Świerk* z Kosocic.

O „państwo Brodów".

W ostatnich dniach dokonało konsorcyum krajowe, złożone z trzech polskich banków, dzieła, zasługującego na wielkie uznanie i gruntowne rozpatrzenie. Oto wykupiło z rąk wiedeńskich spekulantów największy majątek ziemski w Galicyi, t. zw. „państwo Brodów"

„Państwo" to, złożone z 16 folwarków, z 8 rewirami, rozpościerające się na obszarze 40.000 morgów, w dwu powiatach politycznych: brodzkim i radziechowskim, zostało zakupione za 28 i pół miliona koron. Na obszar ten przypada jedna czwarta kultur, 6.000 morgów w roli, 4.000 morgów łąk, 30.000 morgów lasu z drzewostanem do 80% sosnowym, a 20% dębowym ponad 60 lat, t. j. około półtora miliona metrów sześciennych drzewa.

Wysuwa się teraz pytanie, co z tym majątkiem zrobić. Banki nie mogą w nim trzymać uwięzionych pieniędzy, bo mają inne zadania i cele. Muszą go więc sprzedać albo chłopom, albo, rozparcelowawszy na kilkanaście wielkich folwarków, powiększyć stan właścicieli ziemskich. Prasa konserwatywno-klerykalna zaczyna już wpływać na opinię publiczną w tym ostatnim kierunku. („Głos Narodu").

Interes tych sfer jest zupełnie zrozumiały, ale stanowczo nie pokrywa się z interesem narodowym.

Przedewszystkiem „państwo Brodów" leży w powiatach, gdzie przewagę mają Rusini. Kto chociaż cośkolwiek zna warunki ostatnich lat życia polskiego w Galicyi wschodniej, ten wie, jaką walkę toczyć musi ludność polska o swój byt narodowy. Ciężar tej walki podtrzymuje jedynie inteligencya i włościaństwo. Rozparcelowanie tak wielkiego majątku między polskich chłopów, wzmocniłoby szalenie siłę żywiołu polskiego w tych dwu powiatach. Transakcya ta zdecydowałaby o charakterze tej połaci kraju, dla polskości nadzwyczaj ważnej, choćby już tylko dlatego, że łączy bezwzględnie polską Chełmszczyznę z najbardziej polskim pasem we wschodniej Galicyi, biegnącym linią miast: Jarosław, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Czortków.

Liczmy, że parcelacyi ulegną tylko pola i łąki, t. z. 10.000 morgów. Z tej ilości można zorganizować 1.000 dziesięciomorgowych gospodarstw i osadzić na nich ponad 5 tysięcy polskich chłopów. Widzimy więc, że możnaby za jednym zamachem pomnożyć ludność polską o 5 tysięcy osób bogatych, stosunkowo niezależnych, a więc bardzo pewnych politycznie i narodowo, o co na kresach specyalnie chodzi. Lasy zaś mogą zakupić spółki lasowe, złożone z Polaków miejscowych i kolonistów.

Społeczeństwa dzisiejsze, począwszy od bolszewickiej Rosyi, a skończywszy na junkierskich Prusach, żyją pod znakiem reform, z których najbardziej piekącą i zawikłaną jest reforma rolna. Będzie ona tem lepszą, im mniejsze wstrząśnienia społeczne wywoła przy zmianie stosunków. Dziś nikt nie będzie czuł się tak bardzo pokrzywdzony, że ziemię tę nabędzie chłop polski. Ale gdyby ją dziś sprzedano 20 właścicielom i za rok chciano ją przymusowo odkupić na rzecz parcelacyi, to właściciele tej ziemi będą się już czuli pokrzywdzonymi. Że do reformy agrarnej przyjść musi, o tem nie można ani na chwilę wątpić. Gdyby dziś odsprzedano ten majątek kilku ludziom, to w razie agrarnej reformy zbogaciłby on w największej mierze Rusinów z racyi sąsiedztwa.

Kto zresztą może dziś nabyć te większe folwarki, wykrojone z „państwa Brodów? Paskarze i szachraje wojenni, którzy mają dość pieniędzy, ale chyba nie nadają się na kresowych obrońców polskości.

Dzisiaj widzimy, że potomkowie szlachty polskiej i właściciele ziemscy są ambasadorami Ukrainy w stolicach państw europejskich, albo, jak metropolita Szeptycki, prowadzą ukraiński ruch narodowy. Wypadki takie będą coraz częstsze, w miarę, jak żywioł ukraiński wzrastać będzie na sile i powadze. Poco mamy dobrowolnie dostarczać kandydatów do ukraińskich ambasad i biskupich stolców?

Nikt nam nakoniec nie zaręczy, że prądy bolszewickie, pomimo to, że dla Rosyi okazały się bardzo zgubne, nie dostaną się do Polski. W Galicyi wschodniej powtórzą się wtedy wypadki ukraińskie, wobec których 20 właścicieli ziemskich okażą się bezsilnymi i dadzą sobie zniszczyć, a nawet wydrzeć ziemię, gdy 5000 chłopów polskich znajdzie na hajdamackie noże i pałki odpowiedni i skuteczny argument.

Niechże więc odpowiednie czynniki, w których ręku leży obecnie los tego szmatu polskiej ziemi, rozważą dobrze, co z nią zrobią, a „Głos Narodu" niech pamięta, że dla 5 tysięcy ludności potrzeba najmniej 2 kościołów i 4 księży, a 20 obszarników może snadnie pomieścić się w cerkwi, o ile wogóle religią interesować się zechcą.

Nasze zaś ludowe sfery poselskie i finansowe powinny użyć całego swojego wpływu, aby „państwo Brodów" przeszło do rąk chłopów polskich.

Karol Stojanowski.

Z prac parlamentu.

Ważna uchwała w sprawie świadczeń wojennych. — Odszkodowanie dla internowanych itd. — Sprawa podwyższenia zasiłków wojskowych. — Ochrona uchodźców. — Centrale.

Podczas krótkiej sesyi letniej, której przedmiotem były przeważnie rozprawy, dotyczące polityki wewnętrznej i zewnętrznej austryackiej, uchwaliła Izba poselska, obok budżetu, dwie ustawy, które mają doniośle jsze znaczenie dla naszego kraju. Pierwsza z nich, to przedłożenie rządowe o wynagrodzeniu za świadczenia wojenne, które uzupełnia ustawę o świadczeniach wojennych, przyznając odszkodowanie za zabrane przez wojsko austryackie ruchomości, również za użycie, uszkodzenie i zniszczenie nieruchomości, o ile to nie nastąpiło podczas walk lub w rejonie fortecznym, wreszcie za zapasy żywności i innych środków pomocniczych wojennych, zajętych na polecenie wojskowości, które następnie wpadły w ręce nieprzyjaciół. Szczegółowe przepisy tej ustawy podamy po załatwieniu jej w Izbie panów i sankcyonowaniu.

Druga ustawa znaną jest czytelnikom naszym z wniosków posłów Grossa i Laseckiego, uchwalonych przez Izbę poselską na wiosnę b. r. Dotyczy ona odszkodowania za niesłuszne internowania, konfinowania i stracenia. Projektu uchwalonego w Izbie poselskiej Izba panów nie przyjęła w całości, lecz zmieniła go w sposób, dla interesowanych mniej korzystny. Nie chcąc sprawy przewlekać, posłowie nasi zgodzili się na zmiany, zaproponowane przez Izbę panów, poczem nowy projekt ustawy został przez Izbę poselską uchwalony, a zapewne wkrótce uzyska sankcyę cesarską.

Podkomitet komisyi dla spraw zasiłkowych rozpatrywał, pod przewodnictwem posła Laseckiego, wnioski o podwyższenie zasiłków i pomimo stanowczego sprzeciwu przedstawicieli rządu, a w szczególności mi-

nisterstwa skarbu, uchwalił przedstawić komisyi konieczność podwyższenia zasiłku. Z powodu szybkiego zakończenia obrad Izby nie przyszło do uchwal komisyi. Sprawa ta będzie jednak przedmiotem obrad pierwszego jej posiedzenia podczas sesyi jesiennej.

Komisya dla spraw uchodźczych odroczyła rozprawy nad wnioskiem posła Lasockiego w sprawie zmiany § 9 ustawy o ochronie uchodźców do sesyi jesiennej. Przedstawiciele rządu przemawiali przeciw zmianie ustawy. Na razie uzyskano od nich tylko przyrzeczenie wydania zarządzenia, zalecającego władzom krajowym względniejsze stosowanie postanowień tego paragrafu.

W komisyi gospodarstwa wojennego, w której zasiada dość spora liczba zwolenników central wśród posłów, posiedzenie w sprawie wniosku posła Lasockiego o ustanowienie stałej komisyi kontrolnej nad centralami, uchwalonego przez podkomitet, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Sprawa odroczona do jesieni.

W obronie Krakowa i wsi podkrakowskich.

Na posiędzeniu parlamentu dnia 24 lipca 1918 r. wniósł poseł **Włodzimierz Tetmajer i tow.** następującą interpelacyę **w sprawie budowy magazynów materyałów wybuchowych pomiędzy wsiami w obrębie twierdzy krakowskiej, oraz w sprawie rozszerzania rejonów ochronnych:**

„Ludność wsi, położonych w obrębie warowni krakowskich, a szczególnie Bronowic Wielkich, Małych Toń i t. d. stwierdza, że rozmieszczanie i budowanie nowych magazynów materyałów wybuchowych, tworzy, jak przykład Mogiły z roku zeszłego i Woli Duchackiej wskazują, niesłychane niebezpieczeństwo dla wszystkich okolicznych miastu wsi, oraz dla samego miasta Krakowa.

1. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że komisye wyznaczające miejsca pod nowe prochownie i składy amunicyi, nie liczyły wśród swoich członków bezstronnych znawców fachowych, którzyby interes ludności i gmin mieli na względzie.

2. Rozmieszczanie, wśród gęsto zamieszkałych i zabudowanych okolic Krakowa, magazynów materyałów wybuchowych, oprócz bezpośredniego niebezpieczeństwa, przynosi niesłychane obniżenie cen gruntów budowlanych, co przynosi szkodę ludności wiejskiej, a żadnej korzyści nabywcom z miasta, ze względu na to, że ci ostatni, poznawszy warunki upatrzonego placu, z obawy przed wybuchami, od kupna odstępują.

3. Promień 760 metrów rejonu ochronnego wokoło magazynu amunicyi, liczyć poczęła c. k. dyrekcya inżynieryi, nie od środka budowy, ale od zewnętrznego tejże budowy otoczenia, co promień ten o 50 m przedłuża.

4. Tym rozszerzonym obwodem objęte są, bez wiedzy ani też zgody właścicieli, domy, dotychczas nim nie objęte, co nietylko wartość ich obniża, ale naraża właściciela na możność usunięcia całego, lub też części domu na każde żądanie władz.

5. Magazyny amunicyi umieszcza się prócz tego nietylko w osobno w tym celu budowanych magazynach, ale zamienia się warownie (forty), przeznaczone na inny użytek, na magazyny amunicyi, co zwiększa niebezpieczeństwo dla bliżej tych warowni położonych miejscowości.

Wobec tego zapytujemy Ekscelencyi pana ministra obrony krajowej, co uczynić zamyśla, by niebezpieczeństwo dla gęsto rozsiedlonej ludności usunąć, by wstrzymany rozwój okolic podkrakowskich umożliwić, obniżaniu wartości gruntów budowlanych zapobiedz?“

Włodzimierz Tetmajer i 20 posłów ludowych.

O uwolnienie wsi od niemieckich żołnierzy.

Na pierwszem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Włodzimierz Tetmajer nagłe zapytanie **w sprawie rozmieszczania po wsiach**, w czasie dojrzewania wczesnych ziemniaków, oraz żniwa, **batalionów szturmowych.**

Na powyższe nagłe zapytanie minister obrony krajowej udzielił na drugi dzień po jego wniesieniu, odpowiedzi, że o zajściach w pow. krakowskim dowiedział się z ust posłów, oraz, że rozkazał ściśle w tym kierunku przeprowadzić śledztwo.

Posłowie ludowi przedstawili ministrowi Gałeckiemu konieczność odpowiedniego wynagrodzenia szkód.

W sprawie reklamacyi rolniczych.

W sprawie reklamacyi rolników, oraz rzemieślników, potrzebnych przy odbudowie kraju, przedstawili posłowie ludowi ministrowi Gałeckiemu krzywdy i upośledzenie kraju i ludności polskiej, której 80% **wniesionych reklamacyi, władze wojskowe nie uwzględniają.**

Poseł Wł. Tetmajer wskazał na potrzebę zorganizowania w ministerstwie galicyjskiem specyalnego biura, któreby w czasie nieobecności posłów w Wiedniu nad reklamacyami czuwało, bo dowiedzionem jest, że pod niebytność posłów, w czasie, kiedy parlament nie obraduje, reklamacye leżą odłogiem.

Minister Gałecki prosił posłów, aby na razie popierane przez siebie reklamacye, wprost na jego ręce nadsyłali.

* * *

Na posiedzeniu parlamentu dnia 22 lipca 1918 r. wnieśli **posłowie Sredniawski, Rusin i tow.** do Eksc. ministra obrony kraj. następującą interpelacyę **w sprawie zbyt nieżyczliwego traktowania reklamacyi i zwolnień rolników w Galicyi:**

„W czasie wojny **powołano do wojska prawie całą ludność męską**, zdolną do pracy, od 18 do 52 lat wieku. Szczególniej na wsi galicyjskiej **tak ich wybrano, że często spotyka się u nas 5 lub 6 gospodarstw włościańskich, obok siebie położonych, w których niema ani jednego mężczyzny.**

Wiadomo, że Galicyę wojna bezpośrednio zniszczyła, że jest tam zniszczonych setki tysięcy domów mieszkal-

nych i budynków gospodarskich, więc obecnie potrzeba i budynki odbudowywać i grunta uprawiać, a tu obok wielu innych braków, jest ogromny brak ludzi do pracy. Wskutek tego odbudowa idzie bardzo powoli, a bardzo wiele gruntów, bo około 800.000 hektarów leży odłogiem. Nawet na tych polach, które zostały obsiane, są plony daleko gorsze, bo uprawa z braku robotników nie jest tak staranna, jak być powinna. Wiadomo każdemu gospodarzowi, że dobrze uprawna ziemia da 10—15 ctm, a źle uprawna da 2—5 ctm z morga. Rezultatem tego jest głód. W całem państwie brakuje żywności dla ludności cywilnej i dla wojska. Źle odżywiona ludność nie może pracować wydatnie, głodny żołnierz nie może podołać trudom wojennym, ani walczyć należycie.

Zdawało się, że po zwinięciu frontu wschodniego przynajmniej połowa starszych żołnierzy będzie zwolniona ze służby wojskowej, a nastąpiło to tylko w bardzo nieznacznej ilości

W sprawie zwolnień wyszły cesarskie rozporządzenia, zwalniające urodzonych w latach 1865 i 1866, następnie rozporządzenie w roku bieżącym, zwalniające roczniki z lat 1867, 1868 i 1869. Dotąd, o ile nam wiadomo, zwolniono roczniki z lat 1865 i 1866, a w roku bieżącym rocznik 1867. Jak jednak wykonują c. k. władze wojskowe te rozporządzenia, oraz załatwianie reklamacyi, pozwalamy sobie przytoczyć kilka przykładów. W połowie kwietnia zgłosili się do nas następujący pospolitacy: Aleksander Bunt z gminy Kozówki powiat Tarnopol, urodzony w roku 1868, (a więc mający 50 lat), właściciel 15 morgów gruntu, powołany do wojska 10 stycznia 1918; Jan Szadorski z Krzywki powiat Tarnopol, urodzony w roku 1868, mający 16 morgów gruntu i 7 dzieci; Tomasz Kielnik z Muchawki powiat Czortków, urodzony w roku 1868, mający dwóch synów przy wojsku i 5 dzieci w domu w wieku od 1 do 14 lat, posiada 13 morgów gruntu. Zostali oni powołani 10-go stycznia b. r., przydzieleni do uzupełniającej komendy we Lwowie, stamtąd wysłani 29 stycznia do Wadowic,

26 marca wysłani zostali do Nowego Sącza, gdzie ich przydzielono do oddziału roboczego i dano im czapki wojskowe. Z Nowego Sącza wysłano ich 9 kwietnia do Kalwaryi, a stamtąd do Myślenic i to we własnem odzieniu i obuwiu, skąd mieli być wysłani gdzieś do robót polnych. Należą oni do Ersatzkompagnie Hilfsdienst beim k. u. k. Inf. Reg. Nr 10, Nowy Sącz.

W dniu 1 maja zgłosił się Jan Such z Strzyżykowa powiat Lwów, urodzony w roku 1867, a zatem 51 lat mający, powołany 21 stycznia 1916 do wojska. Syn jego najstarszy zginął przy Legionach, w domu pozostała żona z dzieckiem i ojcem 77 lat mającym. Posiada gruntu 20 morgów; służył przy Rajonskomandzie w Myślenicach.

Tomasz Halek, urodzony w roku 1868 w Naprawie powiat Myślenice, został w lutym 1916 r. powołany do wojska. Najstarszy syn jego służy przy wojsku, w domu troje małoletnich dzieci. Posiada 20 mórg gruntu, którego większa połowa leży odłogiem, bo żona ciężko chora i 1 sześcioletni syn od roku nie opuszcza łóżka. Wniosła żona reklamacyę; ministerstwo uwzględniło ją, stawiając wniosek „na czas nieograniczony“, o czem c. k. starostwo ją zawiadomiło. Niestety, komenda go dotąd nie uwolniła. Obecnie ponownie żona wniosła reklamacyę. Służy on przy k. u. k. Pferdeersatzabteilung 64, Feldpost 523.

Stanisław Święch w Górnej Wsi, powiat Myślenice, powołany 18 sierpnia 1914 r. jako sanitet, w roku 1917 dnia 25 marca asenterowany i przydzielony jako niezdolny do służby z bronią do „Verladestelle des k. u. k Festungsverpflegsmagazin Krakau in Kocmyrzów“. Ojciec jego, mający przeszło 60 lat, zachorował, więc wniósł reklamacyę o zwolnienie najstarszego syna Stanisława (oprócz niego dwóch synów służy przy wojsku) Ministerstwo obrony krajowej rozp. z dnia 27 marca 1918 r. oddział XXV Nr 36.934 zwolniło go tymczasowo do 31 sierpnia b. r. Zawiadomienie o zwolnieniu zastało go w domu, gdyż na telegraficzną prośbę umierającego ojca otrzymał urlop kilkudniowy. Ojciec umarł, pozostała przeszło 60-letnia matka, chora chronicznie od kilku lat, kaleka, do żadnej pracy niezdolna, i żona z dwojgiem małych dzieci. Gruntu 15 morgów. Interesa po śmierci ojca nieuregulowane. Zawezwany został natychmiast do powrotu do służby przy magazynie, a ponieważ się spóźnił, sądząc, że jego zwolnienie ważne, został ukarany 7-miodniowym aresztem. Żona po kilku dniach otrzymała pismo, które brzmi (podajemy tłómaczenie z niemieckiego. Przyp. red.):

Wiedeń 1 kwietnia 1918 r. C. k. ministerstwo obr. kraj. oddział XXV Nr 52.170. Do c. k. starostwa w Myślenicach. Rozporządzenie, odnoszące się do zwolnienia z wojska Stanisława Święcha, Nr 1886 w Górnej Wsi, pow. Myślenice, unieważnia się, gdyż Święch przydzielony jest do armii w polu. Za ministra: podpis nieczytelny“.

Andrzej Sroka otrzymał następujące pismo:

„L. 11.939. Poświadczenie zwolnienia. Kapral Andrzej Sroka, urodzony 1884 r., przynależny do Siemianówki, powiat Lwów, zamieszkały w Dołhomościskach, powiat Mościska, został rozporządzeniem ministerstwa obr. kraj. oddział XXV, Nr 41.773 zwolniony ze służby wojskowej od 8 kwietnia do 31 lipca 1918 r. Sądowa Wisznia — starostwo“.

Zwolniony on miał być jako dozorca dreniarski dla przeprowadzenia robót drenarskich na gruntach w Dołhomościskach, lecz go komenda nie zwolniła. Służy on przy Reservespital w Łukować, poczta polowa 488. Obecnie leży chory na anewryzm serca i reumatyzm, prosi o przeniesienie go do szpitala w Przemyślu lub Gródku Jagiellońskim w Galicyi.

Wiele zwolnień przychylnie załatwionych przez ministerstwo rolnictwa i obrony krajowej, unicestwiają komendy, a niektóre doprowadzają wprost do absurdu. Na przykład:

Józef Kubacki z Drogini, powiat Myślenice Reskryptem M. F. L. V. E. G. V Nr 14.138 z dnia 14 lutego 1918 r. postawiony został wniosek na zwolnienie do 31 lipca. Interesowany rolnik, który go koniecznie potrzebował, jeszcze w marcu wnosił prośbę do jego komendy o jak najrychlejsze zwolnienie i otrzymał piśmienne przyrzeczenie. Zwolniony został 11 lipca do 31 lipca,

myli, że zamiast kilkumiesięcznego urlopu otrzymał urlop 20-dniowy i to na czas, gdy najmniej w gospodarstwie jest potrzebny, bo tam w górach główne żniwa wypadają na sierpień, a zasiewy na wrzesień.

Wielu jest takich, którzy są przy gospodarstwie koniecznie potrzebni i ministerstwo rolnictwa postawiło wnioski na udzielenie im kilkumiesięcznego urlopu lub na czas nieograniczony, lecz ministerstwo obrony krajowej to unieważnia.

Wobec tego zapytują podpisani:

Czy ekscelencya będzie łaskaw zarządzić, by sprawę reklamacyi rolników w Galicyi traktowano przychylniej, przynajmniej na równi z innymi krajami? Czy przytoczone tu fakta każe zbadać i nadużycia usunąć?

Średniawski-Rusin i 20 posłów ludowych.

O odrzucanie reklamacyi rolniczych.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 17 lipca 1918 r. wnieśli posłowie dr Biały, Bojko i tow. do Ministra obrony krajowej następującą interpelacyę w sprawie odmownego załatwienia podań o zwolnienia z wojska:

„Wojna trwa już piąty rok i będzie się dalej prowadzić. Państwo do prowadzenia wojny potrzebuje żołnierza w rowach strzeleckich, chleba i materyału wojennego. Żołnierzy mamy dosyć, widzimy ich bowiem tysi po garnizonach. Materyału wojennego również nam nie brak. Brakuje nam tylko chleba. Jest zatem rozumiejącem się samo przez się, że należy wszystkich tych, którzy trudnią się produkcyą zboża, a więc rolników, zwłaszcza, jeżeli nie są w rowach strzeleckich, zwolnić z wojska i przeznaczyć ich do uprawy roli. Nasz jednak zarząd wojskowy jest innego zdania i zwłaszcza od ostatniej bitwy nad Piawą nic nie chce słyszeć o zwolnieniach i większą część podań o zwolnienia załatwia odmownie.

Podania o zwolnienia bada w pierwszej linii naczelnik gminy i znaczną część tychże zwraca. Tylko te podania, które naczelnik gminy uzna za uzasadnione i zaopatrzy swoim podpisem, idą do starostwa, gdzie je bada najpierw żandarmerya, a następnie sprawdza starostwo. Także i tutaj zwraca starostwo część podań, a przedkłada ministerstwu rolnictwa do zaopiniowania tylko te podania, przy których potrzebę zwolnienia starostwo stwierdziło.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że tylko te podania dochodzą do ministerstwa obrony krajowej, które przeszły badania obznajomionego ze stosunkami urzędu gminnego, żandarmeryi, starostwa i fachowego, rolniczego ministerstwa.

Jeżeli więc podania o zwolnienie z wojska pod względem rzeczowego uzasadnienia przeszły badania czterech władz, a władze te uznały potrzebę zwolnienia dla rolnictwa, to ministerstwo obrony krajowej, które przecież nie jest rolniczą władzą fachową, powinno przyjąć orzeczenie powyższych fachowych władz i podania badać tylko ze stanowiska interesów wojskowych i możności lub niemożności zastąpienia reklamowanego przy wojsku.

Tymczasem ministerstwo obrony krajowej w ostatnich czasach odmawiało zwolnienia z wojska i takim osobom, które nie należą do pierwszych formacyi bojowych, a nawet takim osobom, które sklasyfikowano za zdatnych tylko do służby pomocniczej.

Wobec tego pytamy Waszą Ekscelencyę: 1) czy mu ten stan jest znanym, 2) czy Ekscelencya jest skłonnym wydać zarządzenie, by wszystkie rolnicze zwolnienia z wojska załatwiono przychylnie, o ile władze powyż wymienione i ministerstwo rolnictwa je potwierdzą“.

Dr Stanisław Biały, Jakób Bojko i 20 posłów ludowych.

W sprawie niezałatwionych rekursów zasiłkowych.

Na posiedzeniu parlamentu w dniu 24 lipca wniósł poseł Smiłowski i tow. następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości:

„Od 9-ciu miesięcy zalegają w c. k. krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie rekursy, wniesione przez uprawnionych, jako pokrzywdzonych, orzeczeniem 1-szej instancyi, i dotąd nie są załatwione. Powszechnie wiadomo, że warunki życia szerokich mas ludowych stają się z dnia na dzień trudniejsze. Powodem tych stosunków jest długo trwająca wojna, której skutki te masy niewinnie znoszą. O głodzie i chłodzie wyczekują na załatwienie rekursów o zasiłki, tak za powołanych pod broń, jak za zarabiających w Ameryce. Nadaremnie jednak. Postępowanie takie wywołuje wśród ludności słuszne rozgoryczenie i szerzenie wieści, że c. k. rząd zwleka z załatwieniem rekursów, wyczekując na koniec wojny, aby je potem odrzucić i nikomu zasiłku nie przyznać. Wiadomości takie przedostają się do żołnierzy na frontach i również ich rozgoryczają. Podpisani zapytują więc: Czy eksc. Ministrowi spraw wewnętrznych i eksc. Ministrowi sprawiedliwości znany jest ten stan rzeczy? Czy byliby skłonni poczynić odnośne zarządzenia w c. k. namiestnictwie we Lwowie, celem spieszniejszego załatwiania spraw rekursowych, zalegających od kilku lat, w szczególności zaś rekursów w sprawach zasiłkowych, ewentualnie zwiększyć ilość sił urzędniczych, przeznaczonych do tej czynności“.

Stanisław Smiłowski i 20 posłów ludowych.

O wyżywienie bezrolnych i małorolnych.

Na posiedzeniu parlamentu w dniu 24 lipca wniósł poseł Smiłowski i tow. następującą interpelacyę do ministra żywnościowego:

„Z powodu obowiązującego zakazu przewożenia i przenoszenia środków żywności z powiatu do powiatu, c. k. starostwa, względnie z ich polecenia c. k. żandarmerya zakaz ten w sposób krzywdzący dla ludności wykonuje. Nietylko z powiatu do powiatu i ze wsi do wsi, ale nawet z jednego gospodarstwa na drugie przenoszone przez najbiedniejszą ludność środki żywności, ulegały konfiskacie przez c. k. żandarmeryę, skutkiem czego ludność ta narażoną była na głód. Ludność bezrolna

lub małorolna, nie mając gotówki, ani żadnych zasiłków, nie jest w stanie kupić sobie żywności na zapas, zaś w zimie pozbawiona zarobku, musiałaby ginąć z głodu przy coraz gorszych stosunkach żywnościowych. By do tego nie doszło, powinny c. k. władze zwrócić uwagę na tę najbiedniejszą klasę ludności i umożliwić jej choćby najskromniejsze zaopatrzenie się w żywność na rok 1918 i 1919

Wysokie c. k. ministerstwo zechce zarządzić ograniczenie wyżej wspomnianego zakazu, a to w sposób następujący:

1. Środki żywności w wadze do 50 kg, przenoszone lub przewożone w obrębie gminy, są wolne od wszelkiego zgłaszania i rewizyi.

2. Te same środki żywności, w wadze do 100 kg, przewożone w obrębie powiatu, muszą być zaopatrzone w poświadczenie urzędu gminnego, skąd pochodzą i dla kogo są przeznaczone.

3. Środki żywności wagi od 100 kg w górę, przewożone z powiatu do powiatu, muszą być zgłoszone w obu starostwach".

Stanisław Smiłowski i tow.

W sprawie mordów.

Na posiedzeniu parlamentu w dniu 26 lipca wniósł poseł Bojko i towarzysze do J. E. pana ministra obrony krajowej następującą interpelacyę:

„Do gminy Siedliszowice powiatu dąbrowskiego w Galicyi, przybył z końcem maja b. r. żołnierz Jan Urbaś, jedyny syn ubogiej staruszki wdowy Przed wojną służył tenże 7 lat przy policyi wojskowej, a zachowanie jego było tam bez nagany. Przybył na urlop, by matce staruszce przyjść z jaką taką pomocą, ale głównym celem urlopu było zdobycie chleba kawałka. W dniu 27 maja b. r. szedł tenże Urbaś z Wietrzychowic do Siedliszowic po moście dunajcowym i tam go spotkał żandarm Huk z Otfinowa i zawołał na ś. p. Urbasia i dwóch z nim idących kolegów urlopników: „Poddajcie się!".

Gdy wznieśli wszyscy ręce do góry żandarm przebił niewinnego, nie broniącego się Urbasia szablą, a to przebicie powtórzył aż trzy razy!

Urbaś uszedł jeszcze 55 kroków i padł, wołając matki i księdza, których mu nie dano.

Zajście to widzieli: Jan Gała, Józef Kawa, Wilk Franciszek i Kosoń Józef z Siedliszowic.

Ś. p. Urbaś dla tego tylko parę dni zamieszkał, aby mu matka chleba nieco przysposobiła i wcale nie miał zamiaru ani myśli dezercyi.

Komisye odnośne zbadały sprawę na miejscu. Co uznały nie wiedzieć, ale to smutne. że się morduje w niepraktykowany nigdzie sposób żołnierza, wiernego sztandarowi austryackiemu, bez najmniejszego powodu i to w sposób barbarzyński, wprost dziki!

Choćby nawet ktoś chciał sobie tłomaczyć to zabójstwo tem, że Urbaś miał zamiar dezerterować (czego nie było), to kiedy Urbaś podniósł spokojnie ręce do góry, kiedy się poddawał spokojnie, mord ten niczem usprawiedliwić się nie da.

Postępowanie takie wzbudza słuszną gorycz nie tylko u żołnierzy, ale i u innych ludzi, którzy na to patrzą z boleścią, a cóż sobie myśli matka staruszka patrząc, że jej syn jedyny padł nie na polu chwały, ale został zamordowany?

Wobec tego podpisani zapytują JEp. Ministra: Czy mu ten fakt jest wiadomy? Czy ten żandarm został pociągnięty do surowej odpowiedzialności? Czy tej matce staruszce dana będzie jakaś pomoc, aby mogła resztę życia jako tako utrzymać? Czy wreszcie JEpan minister wyda odpowiednie zarządzenie, by bezbronnych ludzi darmo nie mordować?"

Palące sprawy.

Z powodu niewykonania ustawy o podwyższeniu płac inwalidów w Galicyi i o odpowiedni przydział odzieży dla inwalidów interpelował w parlamencie poseł Lasocki. Tenże poseł wniósł interpelacyę w sprawie nadmiernych rekwizycyi bydła w Galicyi, za niskiego taksowania bydła przez krajowy zakład obrotu bydłem i nadużyć na spędach, a w szczególności w powiecie niżańskim.

Odkąd się należą zasiłki amerykańskie.

W niektórych pismach podniesiono zarzut, że informacye, umieszczone w „Piaście" w sprawie tak zw. zasiłków amerykańskich są mylne i że zasiłki te, w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 24 października 1917 L. 67.235, należą się od 1 sierpnia 1917, a nie od 7 grudnia 1917, jak to podał „Piast". Zarzuty te są nieuzasadnione.

Sprawę znam dokładnie. Przedstawia się ona tak:

Zasiłki dla rodzin, których żywiciel uprowadzono do krajów nieprzyjacielskich, względnie w tych krajach zatrzymano, wypłaca się na podstawie ustawy z dnia 17 sierpnia 1917 Dz. p. p. Nr 376, uchwalonej na mój wniosek, i rozporządzeń wykonawczych, od 1 sierpnia 1917. Przepisy te odnoszą się tylko do krajów nieprzyjacielskich, a do nich należały z krajów amerykańskich do grudnia 1917 r. tylko kolonie angielskie i francuskie, z których najważniejszą dla nas jest Kanada, gdzie się znajduje większa liczba wychodźców z Galicyi.

Ponieważ wypłata wspomnianych zasiłków nadmiernie się przewlekała (jak się to u nas, niestety, zbyt często zdarza z różnemi zasiłkami, świadczeniami i zapomogami), domagałem się wraz z posłem Liebermanem na komisyi i w ministerstwie jej przyspieszenia. Na żalenia nasze wydało ministerstwo spraw wewnętrznych wspomniany reskrypt z 24 października 1917, polecając spieszne traktowanie tych spraw i wypłatę zasiłku od 1 sierpnia 1917.

Dla rodzin, których żywiciele przebywali w państwach amerykańskich, nie prowadzących podówczas wojny z Austryą, uzyskałem najpierw i to z niemałym trudem — tylko przyznanie zapomóg w wyjątkowych wypadkach, ale nie stałych zasiłków, na które ministerstwo skarbu zgodzić się nie chciało.

Po wypowiedzeniu wojny Austryi przez Stany Zjednoczone zwróciłem się do ministra spraw wewnętrznych o przyznanie zasiłków także rodzinom tych obywateli austryackich, którzy w tym kraju, obecnie nieprzyja-

cielskim, przebywali. Minister zawiadomił mnie, że zarządził wypłatę reskryptem z dnia 18 grudnia 1917 r. L. 77.491.

Wskutek zapytań co do terminu wypłaty, zwróciłem się do ministerstwa o informacyę. Otrzymałem odpowiedź, że zasiłek należy się oczywiście od czasu wypowiedzenia wojny ze Stanami Zjednoczonemi, t. j. od 7 grudnia 1917 r. i że taką samą informacyę otrzymały w krótkiej drodze władze krajowe, które się o to pytały.

Zasiłek dla rodzin, których żywiciele przebywają w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, należy się więc od 7 grudnia 1917 r.

Ponieważ później kilka państw amerykańskich wypowiedziało Austryi wojnę, a z państw neutralnych amerykańskich niepodobna było otrzymać przesyłek pieniężnych, dopominałem się o przyznanie zasiłków także dla tych rodzin, których żywiciele przebywają w tych krajach. Minister hr. Toggenburg, któremu, po jego ustąpieniu, przyznać muszę, że sprawy, które były przedmiotem obrad tak w komisyi uchodźczej, jak też i zasiłkowej Izby poselskiej, bardzo życzliwie traktował, zawiadomił mnie, że reskryptem z 30 kwietnia 1918 r., l. 17.416 zarządził wypłatę zasiłku także i tym rodzinom.

Obecnie zasięgnąłem raz jeszcze informacyi w tym względzie w ministerstwie spraw wewnętrznych i otrzymałem odpowiedź, że zasiłki rodzinom, których żywiciele przebywają w koloniach angielskich i francuskich w Ameryce (a zatem głównie Kanada) należy się zasiłek od 1 sierpnia 1917, tym zaś, których żywiciele znajdują się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, od 7 grudnia 1917 r., a również co do innych krajów amerykańskich wyznaczyć miano dla łatwiejszego obrachunku termin 7 grudnia 1917 r.

Zaznaczam wreszcie, że ściąganie kwot rzekomo nadebranych za czas od 1 sierpnia do 6 grudnia 1917 byłoby zupełnie nieuzasadnione, ponieważ starostwa jeszcze przed 7 grudnia 1917 r. miały prawo w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, udzielać zapomóg rodzinom, których żywiciele przebywali w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli więc z tego prawa uczyniły użytek i zapomogi tę udzieliły w wysokości zasiłku, to teraz zapomóg tych nie mogą odbierać.

Zygmunt Lasocki, poseł do parlamentu.

Z działalności Biura dla spraw włościańskich w Centrali odbudowy Galicyi.

Dwa wiece rolnicze w Dąbrowie.

Przez dwa targi z rzędu, t. j. w poniedziałki, dnia 8 i 22 b. m. odbyły się w Dąbrowie wiece rolnicze, na których, pomijając zagadnienia polityczne, omawiano wyłącznie potrzeby i interesy rolników. Pierwszy z tych wieców zwołało do sali Rady powiatowej Biuro dla spraw włościańskich w Centrali odbudowy Galicyi. Przewodniczył wójt z Kozłowa, p. Wcisło, sekretarzował p. Cieśla. Obszerny i popularny referat wygłosił kierownik Biura, prof. Dubiel, a to na temat, jaki jest zakres działania Centrali dla odbudowy Galicyi, w szczególności, co z niej mogą otrzymać rolnicy i jak się o różne subwencye mają starać.

Po referacie tym wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni mowcy, użalając się na wielkie zniszczenie powiatu, oraz na bardzo powoli i niedostatecznie postępującą odbudowę, acz jej kierownikom t. j. inżynierom z tarnowskiej Ekspozytury budowlanej, w szczególności pp. radcy Vetulaniemu, Müllerowi i Odrzywolskiemu nie brak ani dobrej woli i energii, ani też wielkiej życzliwości dla ludu, którą, niestety, paraliżują często organa podwładne. Szczególnie mowy p. Serafina z Żabna, radców powiatowych Marcina Krzciuka ze Sikorzyc i Józefa Menela z Gręboszowa zawierały dużo zarzutów rzeczowych i skarg słusznych, które dobrze byłoby, gdyby osobiście posłyszeli kierownicy i szefowie Centrali. Na sekcyę rolniczą żalono się, że z niej nic prócz drobnych subwencyi na narzędzia rolnicze włościanie nie otrzymują, natomiast dwory otrzymują i konie i bydło hodowlane i duże subwencye na ogrody, chociaż ich przed wojną nie było.

Na te pełne rozgoryczenia skargi odpowiadał uspakajająco prof. Dubiel, podnosząc, że właśnie Biuro dla spraw włościańskich powołane jest na to, by w Centrali bronić interesów włościan i do niesprawiedliwego traktowania małych rolników nie dopuścić. Prócz tego mowca poruszył myśl założenia w powiecie kilku kooperatyw, dla omówienia których postanowiono na drugi jarmark odbyć ponowne zebranie.

Drugi ten wiec odbył się w Dąbrowie, w poniedziałek, dnia 22 b. m., w sali „Sokoła". Przewodniczył p. Jan Kasprzak z Otfinowa, zastępował go p. Jan Wojciechowski z Demblina, sekretarzował p. Wojciech Stanula z Samocic. Najpierw referowali o potrzebie założenia powiatowej Spółki odzieżowej pp.: Dr Staśko i Henryk Krzciuk, kierownik Ekspozytury rolniczej w Dąbrowie, proponując nie wielkie, bo tylko 100-koronowe udziały. Przemawiali w tej sprawie pp.: Marcin Krzciuk, Franciszek Dziubla i Kilianowa ze Smęgorzowa, poczem Spółkę uchwalono założyć, a wielu z uczestników odrazu złożyło udziały. Następnie prof. Dubiel, jako kierownik Biura włościańskiego w Centrali odbudowy, przedstawił zebranym korzyści, płynące z kooperatyw (t. j. spółek) wytwórczych, zapewnił, że Centrala użycza takim kooperatywom poparcia finansowego, a nawiązując do środków i materyałów, jakimi powiat dąbrowski rozporządza, wykazał, że rozwój miałyby zapewniony: spółka tkacka (z powodu uprawy konopi i lnu na dużą skalę), spółka koszykarska (z powodu wielkich obszarów wikliny nad Dunajcem i Wisłą), oraz cegielnia włościańska (celem wyzyskania ziemi ze starych wałów). Na te wywody i propozycye zebrani się zgodzili i celem urzeczywistnienia tychże spółek wybrano obszerny komitet.

Oba wiece obesłane były bardzo licznie, miały przebieg poważny, a odznaczały się tą nowością, że zabierały głos i przemawiały dzielnie także kobiety.

Dąbrowianin.

Ludowcy warszawscy ludowcom galicyjskim.

Klub ludowców w Radzie Stanu w Warszawie nadesłał do Klubu posłów ludowych w Krakowie na ręce posła Witosa następujące pismo:

Warszawa, 14 lipca 1918 r.

„Bratniemu Klubowi posłów ludowych w zaborze austryackim przesyła Klub ludowy w Radzie Stanu Królestwa Polskiego serdeczne pozdrowienia. Jakkolwiek kordonem jeszcze przedzieleni, czujemy się z wami nierozerwalną jednością; ten sam cel polityczny mamy na oku: zdobycie niepodległego ludowego państwa polskiego, które powstać musi

Podziwiamy waszą stanowczą, niezmordowaną walkę o ten nasz wspólny cel polityczny, a w szczególności walkę o niepodzielność Galicyi i nienaruszalność Królestwa Polskiego. Dumni i wdzięczni jesteśmy wam za tę walkę, w której przodujecie w waszej dzielnicy. Taka walka i naszym zamierzeniom dodaje stanowczości, bo widzimy, że u nas już lud polski kroczy na przedzie w walce o przyrodzone prawa narodu. Wierzymy niezłomnie, że po tej krwawej wojnie, która burzy trony, oparte na cudzej krzywdzie, zjedziemy się wszyscy w stolicy polskiej w Warszawie, aby rozpoczętą dziś wśród niesłychanie ciężkich warunków budowę państwa polskiego utrwalić na silnych podstawach i przekazać mocną przyszłym pokoleniom.

Klub posłów ludowych do Rady Stanu.

Z obrad parlamentu.

Przesilenie parlamentarne w ubiegłym tygodniu się skończyło. Dzięki zdecydowanemu stanowisku Koła polskiego, w którem posłowie ludowi czuwali nad tem, by linia polityczna Koła nie została spaczona, znienawidzony przez wszystkich dr Seidler ustąpił. We wtorek już dymisya jego została przyjęta, a nowym prezydentem ministrów mianowany został były minister oświaty w rządzie hr. Stürgkha, baron Hussarek. Jest to Niemiec z rodu, nie Czech. Na skutek żądania Polskiego Stronnictwa Ludowego, Koło polskie zażądało ustąpienia obydwóch polskich ministrów, eksc. Ćwiklińskiego i Twardowskiego, na co się bar. Hussarek zgodził. Nowymi ministrami mianowani zostali dla Galicyi dr Gałecki, ministrem oświaty, dr Madeyski.

Wobec zmian w rządzie, wobec zapewnień, poczynionych przez bar. Hussarka, że spełni żądania Koła i zmieni politykę rządową, Koło polskie, a więc i ludowcy, rozumiejąc znaczenie zwycięstwa, jakie Polacy nad hakatystycznym rządem dra Seidlera odnieśli, zdecydowało się jednomyślnie głosować za budżetem.

Przed głosowaniem nad budżetem obradowała Izba posłów przez trzy dni tajnie nad interpelacyami w sprawie ostatniej ofenzywy nad Piavą. Minister obrony krajowej dał wyjaśnienia, które się streszczają w tem, że winę nieudania się ofenzywy przeciw Włochom ponoszą por. Stiny i strzelec Paprskal, którzy zbiegli do nieprzyjaciela i zdradzili cały plan ofenzywy, zdradzili czas i miejsce, gdzie się rozpocznie, tak, że Włosi byli o wszystkiem dokładnie poinformowani. Wobec takiego oświadczenia zainteresowanie się posłów zupełnie znikło, tak, że tajne obrady przestały być interesujące i odbywały się przy bardzo niewielkim komplecie posłów.

W ubiegły piątek przyszło wreszcie do głosowania nad budżetem. Do ostatniej chwili losy budżetu były niepewne. Prezydent ministrów, br. Hussarek, wygłosił mowę programową, która stanowi zupełne przeciwieństwo do tego, co mówił tydzień przed nim dr Seidler. Zaznaczył na wstępie, że będzie rządził bezwarunkowo z parlamentem, że współdziałanie parlamentu uważa za nieodzowny warunek swoich rządów, wreszcie w przeciwieństwie do niemieckiego kursu polityki, proklamowanego przez dra Seidlera, wygłosił, jako zasadę: „sprawiedliwość wobec wszystkich, wobec każdego narodu“. Wszechniemcy, którzy popierali dra Seidlera, zrobili wtedy burdę, upominając się o niemiecki kurs, ale właśnie to oświadczenie bar. Hussarka zjednało mu w tej chwili wszystkie stronnictwa opozycyjne. Zresztą tak Czesi, jak i południowi Sławianie, nie mieli zamiaru odmawiać budżetu i byli zdecydowani ułatwić jego przejście. W głosowaniu przyjęte prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy 215 głosami przeciw 196 głosów. Za budżetem głosowało całe Koło Polskie, w trzeciem głosowaniu zaś głosowali także polscy socyaliści.

Po uchwaleniu budżetu parlament został odroczony prawdopodobnie do listopada.

Wojna i pokój.

Tydzień ubiegły był ostatnim tygodniem czwartego roku wojny. W niedzielę ubiegłą rozpoczął się rzeczywisty

piąty rok wojny.

Strach pomyśleć, że wojna, którą spodziewano się skończyć w ciągu paru miesięcy, przewlekła się tak okropnie. W każdą rocznicę jej wybuchu pocieszaliśmy się tem, że za parę miesięcy już będzie pokój. Zwłaszcza w roku ubiegłym, gdy się zaczynał czwarty rok wojny, świat cały, wobec zajść w Rosyi, liczył się z tem, że przed końcem roku będzie pokój. Dzisiaj, u progu piątego roku wojny, nie mamy nawet tej nadziei, jaka nam przyświecała przed rokiem. Streszczając ogólne położenie wojenne i oświadczenia kierujących mężów stanu, należy stwierdzić, że właśnie teraz, w piątym roku wojny, w roku, który się zaczął pod znakiem czynnego współudziału Ameryki w wojnie, przeciwieństwa między stronami wojującemi tak się wzmogły, że o pokoju dziś prawie mówić nie można. Trzeba wziąć na uwagę fakt, że przeciw mocarstwom centralnym stoi cały świat, że teraz dopiero rozpoczęła wojnę Ameryka, że senat amerykański uchwalił przed paru dniami, iż o pokoju nie może być mowy, dopóki mocarstwa centralne nie zostaną zupełnie zniszczone. Tego nie można lekceważyć. W tej uchwale amerykańskiego senatu mieści się zapowiedź, że

wojna prowadzoną będzie do ostateczności.

a ponieważ do tej ostateczności jest jeszcze bardzo daleko, więc u progu piątego roku wojny ludzkość stanęła przed smutną perspektywą, iż wojna zaniosła się jeszcze na lat kilka. Chyba, że zajdą jakieś nieprzewidziane

wypadki, ... to w takim razie koniec wojny mógłby przyjść niespodzianie i prędzej. Sprawa żywnościowa odegra w tem także niewątpliwie dużą rolę.

Bardzo znamiennem dla ogólnej sytuacyi wojennej jest

istotne tworzenie nowego frontu rosyjskiego.

Sprawa ta wyglądała do niedawna dość nieprawdopodobnie. Okazuje się jednak, że w tej wojnie nieprawdopodobieństwa stają się czasem rzeczywistością. Anglicy, Francuzi, Amerykanie i Serbowie, którzy zajęli wybrzeże murmańskie i Archangielsk, rozpoczęli już marsz na Petersburg. Są oni od niego wprawdzie jeszcze daleko, ale sam fakt, że idą na Petersburg, daje dużo do myślenia. Już rządowa gazeta berlińska otwarcie napisała, że rządy bolszewickie kończą się, że koniec ich jest niedaleki, i że trzeba się liczyć z nowym frontem w Rosyi. Wojska czesko-słowackie dążą do utworzenia tego frontu w głębi Rosyi, a współdziałają z niemi wojska kozackie. Przedział między Rosyą a Ukrainą przestał istnieć. Najlepszym dowodem fakt, że we wtorek 30 lipca wykonano

w Kijowie zamach na główno-komenderującego na Ukrainie, generała Eichhorna,

szwagra hetmana Skoropadskiego. I generał Eichhorn i jego adjutant umarli wskutek ran. Zamachu dokonał jakiś socyalny rewolucyonista bombą, którą rzucił z dorożki pod powóz, którym jechał generał Eichhorn. Z drugiej strony jest faktem, że na Ukrainie na wsiach ludność prowadzi poprostu partyzantkę, jak już o tem pisaliśmy. Znaczy to razem, że front rosyjski mimo wszystko na nowo powstaje i to front na przestrzeni od oceanu Lodowatego aż po krańce południowe Ukrainy.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia była

we Francyi. Niemcy uderzyli tam 15 lipca wielkiemi siłami i zdołali przekroczyć rzekę Marnę. Wskutek tego sukcesu wbili się klinem w pozycye francuskie. Naczelny wódz koalicyi, gen. Foch, zdołał jednak nietylko przeciwstawić się ofenzywie, ale sam rozpoczął przeciwofensywę i nietylko wyparł Niemców za Marnę, ...

W chwili, gdy to piszemy, Niemcy cofają się wśród ustawicznych, niesłychanie zaciętych walk. W walkach tych ogromną rolę odegrały świeże wojska amerykańskie, które udowodniły, że stoją na równej wyżynie, co armia niemiecka.

... kontrofenzywy Focha jest ten, że Niemcy stracili wszystko prawie, co w ofenzywie nad Marną zdobyli.

Na innych frontach

ożywiła się również działalność bojowa. Walki nieustannie trwają w Albanii, ale o przebiegu ich nie można z doniesień urzędowych mieć wyobrażenia. To wiadomo, że front austro-węgierski został znacznie przesunięty na północ, mianowicie z nad rzeki Wojussy nad rzekę Devoli. Coraz częściej mnożą się pogłoski, że koalicya zamierza podjąć ogólną ofenzywę na wszystkich frontach.

Prawo do zasiłku tych, co ukończyli 14 lat.

Komisye zasiłkowe albo odmawiają zasiłku osobom, które ukończyły 14-ty rok życia, albo też wstrzymują wypłatę zasiłku tym, które już zasiłek pobierały, a obecnie skończyły 14 lat życia. Motyw jest zawsze ten sam: że osoby te mogą zapracować same na swoje utrzymanie.

Wedle rozporządzeń postępowanie to komisyi zasiłkowych jest niesłuszne. Wedle postanowienia § 2-go ustęp I. ustawy z 27 lipca 1917 r. Dz. p. p. Nr 313, **zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa.** Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 6 lutego 1918 r. Nr 5872/XVIII b przypomniało ten przepis ustawy namiestnictwu we Lwowie, a namiestnictwo okólnikiem z 28 marca 1918 r. l. 1021/Kz podało je do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisyom zasiłkowym celem najściślejszego stosowania.

Subwencyonowanie zakupna krów włościańskich.

Celem ułatwienia hodowcom włościańskim możności korzystania z subwencyi, udzielanej przez c. k. namiestnictwo C. O. G. na zakupno pojedynczych krów, uchwalono powierzyć tę akcyę Towarzystwom rolniczym okręgowym. **P o d a n i a** zatem o udzielenie takiej subwencyi winni hodowcy **w n o s i ć w p r o s t d o T o w a r z y s t w r o l n i c z y c h o k r ę g o w y c h.**

Przy udzielaniu subwencyi kierować się będą Towarzystwa rolnicze okręgowe następującemi normami:

1) Ubiegający się o subwencye muszą wykazać w podaniach, jaki obszar gospodarstwa posiadają i jakie szkody, zwłaszcza w bydle, ponieśli wskutek wypadków wojennych.

2) Podania muszą być, według przepisów c. k. namiestnictwa, potwierdzone przez odnośne starostwa. Ponieważ jednak uzyskanie takiego potwierdzenia w drodze urzędowej przez petenta wymaga częstokroć dłuższego czasu, gdyż podania zalegają w starostwie, zanim zostaną odesłane do namiestnictwa względnie do komitetu, Tow. rolnicze okręgowe będą przyjmowały również podania, nie potwierdzone przez starostwo, a następnie postarają się w krótkiej drodze o uzyskanie takiego potwierdzenia w starostwie. Gdyby starostwo ze względów rzeczowych potwierdzenia odmówiło, podanie staje się bezprzedmiotowem.

3) Na podstawie podania, potwierdzonego przez starostwo i znajomości miejscowych stosunków, wydaje Tow. rolnicze okręgowe swoją opinię co do przyznania **s u b w e n c y i**, która wynosi 35% ceny kupna krowy

Wyjątkowo, na większy obszar gospodarstwa, może być przyznaną subwencya na dwie krowy, stosownie do opinii Tow. rolniczego okręgowego rozstrzyga komitet o przyznaniu subwencyi.

4) Głównym celem, do którego zdąża się przy udzielaniu subwencyi na pojedyncze krowy, jest **tworzenie obór zarodowych gminnych**, kompletowanych w miarę napływających zgłoszeń z jednej lub paru sąsiednich gmin. Subwencyę zatem udziela się na krowy jednolitej rasy lub przynajmniej jednego typu, których hodowlę Komitet w danym okręgu popiera.

5) Przyznaną subwencyę wypłacać będzie Komitet w następujący sposób: hodowca zakupi sobie krowę w porozumieniu i według wskazówek delegata Tow. rolniczego okręgowego i przedłoży poświadczenie, za jaką cenę krowę zakupił. Jeżeli jednak cena nie odpowiada rzeczywistej wartości krowy, to oszacuje ją Tow. rolnicze okręgowe, poczem Komitet zwróci hodowcy 33°/o ceny kupna krowy. Jeżeli hodowca krowę poprzednio już zakupił, może również uzyskać subwencyę pod warunkami powyżej podanymi.

6) Krowy, zakupione przy pomocy subwencyi, utrzymywać będzie Tow. rolnicze okręgowe w ścisłej ewidencyi, gdyż w myśl deklaracyi, którą hodowca musi podpisać przy odbiorze subwencyi, nie wolno mu sprzedać krowy przed upływem lat 5-ciu.

Gdyby zaszła konieczność wcześniejszej sprzedaży, może to uczynić hodowca tylko za zezwoleniem Komitetu, względnie Tow. rolniczego okręgowego.

List otwarty

do Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Jędrzejowicza, marszałka Rady powiat. oraz właściciela dóbr w Staromieściu, od Rzeszów.

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Ze społecznej nizkości podnoszę głos do Ciebie, Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku, z uczuciem wielkiej krzywdy i bólu, który wyrządziłeś mało, obywatelowi miasta Rzeszowa, miastu samemu i narodowi. Nie potrzebując przecież — jako milionowy pan — gotówki, sprzedałeś żydkom kamienicę i parcele koło kolei, gdzie się skupia żywy ruch handlowy i w ten sposób powiększyłeś żydowski stan posiadania — i tak już nie mały — w Rzeszowie.

Komu Bóg dał więcej, od tego więcej wymaga, kogo ludzie zrobili marszałkiem, od tego wymagają, żeby im świecił przykładem, żeby ich prowadził. Dokądżeby zaś zaszli obywatele miasta i powiatu, gdyby w ślad Twój, Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku, poszli? Sprzedaliby to, co mają żydom i prędzejby kraj zżydział. Rozmaite sprzedawczyki z ostatnich tygodni już się Tobą zasłaniają: „Głowa powiatu z wyboru tak robi, a nam nie wolno“?

Daruj, Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku, za tych kilka słów prawdy, ale nam, prostym ludziom, serce się tu na obczyźnie krwawi, gdy na krótkim urlopie takie rzeczy do nas dochodzą. Jesteś bogatym, to tę krzywdę narodowi wyrządzoną w inny sposób naprawisz; trzeba tylko mieć odwagę uderzyć się w piersi.

Józef Sokołowski, piekarz, obecnie S. G. B. III, p. p. 2[illegible].

Parę słów o ruskiej „pro[illegible]“

W polu, w [illegible]

Będąc na urlopie we wschodniej Galicyi, miałem sposobność oglądać w Strupowie, koło Ottyni, „prorokinię“ ruską, której miała się objawić Matka Boska. Dziewczyna ta przepowiedziała, że wojna się skończy w 1918 r. w jesieni, poczem nastąpią trzy lata nieurodzaju, w czwartym roku będzie pomór; kto zaś przeżyje te ciężkie lata, ten będzie miał potem dobre czasy. Ludność ruska zwiedza tłumnie to miejsce i składa ofiary tej dziewczynie, czasem po 100 koron i więcej. Dziewczyna ta leży obecnie, obok niej stoją zaś dwie skrzynie, w których lud składa pieniądze.

O widzeniach jej i przepowiedniach krąży mnóstwo opowieści. Podobiznę „prorokini“ sprzedają po 20 K i więcej za sztukę. Jak się przekonaliśmy, wszystkie te opowiadania mają chyba na celu wyciąganie pieniędzy od biednych i naiwnych ludzi ruskich. Dotąd zebrano podobno 220.000 koron. Później napiszę więcej o dalszych losach „prorokini“. Serdecznie wszystkich pozdrawiam.

Floryan Ks., p. p. 295.

W sprawie rozdziału cukru w Makowskiem.

Zarząd Kółka rolniczego w Makowie nadesłał nam następujące pismo: W związku z artykułem z dnia 14 lipca b. r. p. t.: „Przydział cukru dla ludności wiejskiej“ wyjaśniamy: Kółko rolnicze w Makowie skupia 372 członków miejscowych, t. j. z rodzinami przeszło połowę mieszkańców Makowa; nadto kilka Kółek ze wsi okolicznych przystąpiło na członków, ażeby otrzymywać towar łatwiej i bez oszukaństw na wadze, jak się dotąd zdarzało. Kółko nasze otrzymało dotychczas 3 wagony cukru i rozdzieliło pomiędzy członków i Kółka w Makowie, Białej, Budzowie, Jachówce, Bieńkówce, Żarnówce, Juszczynie, Kojszówce, Grzechyni, Skawicy i Zawoi. Nam tylko przydzieliło c. k. starostwo pewną ilość cukru przez nas dla Jordanowa i Rabki. Wymienione wyżej wsi mają najbliżej (od 2 do 14 km) do Makowa i z pewnością się żądały przydziału cukru przez powiatowe biuro rozdzielcze.

Gdyby c. k. starostwo uwzględniało liczbę ludności zorganizowanej w Kółkach i jej życzenia, powinnoby wszystek cukier dla okręgu sądowego Maków przydzielać przez nasze Kółko, lecz miarodajnym jest, jak się okazuje, p. Dorafeut, komisarz cukrowy z ramienia starostwa, a ten popiera żydów nawet ze szkodą katolików. Przedstawiliśmy tę sprawę c. k. starostwu w Myślenicach i Namiestnictwu, lecz nie wiemy, jaki będzie wynik naszych podań. Jedynym pewnym ratunkiem jest, by wszyscy katolicy zapisali się do Kółek i by donosili o każdem nadużyciu do nas lub lepiej wprost do starostwa. Wtenczas bowiem będą musieli liczyć się z nami, chociaż to — wskutek intryg żydowskich — nastąpi nieco później.

Dla nauki i rozrywki.

Ostatnie życzenia żołnierza.

(W szpitalu).

Siostro, uściel lepiej łoże,
Silniej obwiąż moją ranę,
Jakoś słabo mi, o Boże...
Może więcej już nie wstanę,
Nim mnie śmierć kosą zaświeci,
Chciałbym widzieć moją żonę,
I te małe moje dzieci,
Co tak za mną są stęsknione.

— — — — — — — —

Siostro, podaj mój miecz rdzawy!
Niech uścisnę ręką prawą...
Niech przypomnę ten bój krwawy
Którym toczył pod Warszawą,
A ty, Jaśku, daj prawicę!
Niech ci ją uścisnę już...
Weź odemnie tę szablicę
I na grobie mym ją złóż.

— — — — — — — —

Ścisnął rękę — zbladły lica,
Przymknął słabo swe powieki —
Z rąk wypadła mu szablica...
Cicho zasnął już na wieki.

M. Ciepielowski.

Ś. p. Juliusz Starkel.

(Wspomnienia pośmiertne).

Onegdaj złożono w św. ziemię we Lwowie śmiertelne szczątki ś. p. Juliusza Starkla, który po 78 latach pracowitego żywota poszedł po lepszą zapłatę do nieba.

Człowiek ten, syn lekarza z Tarnowa, powinien zainteresować stan wieśniaczy, boć pan ten przed 50 laty pracował w gazetce ludowej „Dzwonek“, jednej jedynej na owe czasy, i nasi ojcowie, a i my, starsze chłopy, cudowaliśmy się, czytając tę gazetkę.

Nie wolno nam być, jak to zwierzątko, które „zjadło owoc i uciekło“, ale powinniśmy mieć we wdzięcznej pamięci tych ludzi, którzy radą, a zwłaszcza piórem, przyczynili się i przyczyniają do naszego dobra. A jakąż wdzięczność mamy mieć szczególniej dla tych pionierów oświaty ludowej, — którzy pierwsi uznali potrzebę rzucić promyczek oświaty, do głowy tych maluczkich, tych zapomnianych, a tak ciemnych rzesz ludowych. — A jeżeli dziś jest sztuką nie lada pisać dla świadomszej już rzeszy ludowej, która nabrała apetytu do czytania, to większą sztuką było pisać gazetę przed 60 laty dla ludu, który jeszcze nie odetchnął po strasznej zmorze pańszczyznowej, który, dorwawszy się wolności, całą rozkosz miał, gdy w karczemce z kumami mógł się zabawić, a czytanie uważał za pańską zabawkę i obowiązek. A cóż dopiero żeby płacił za gazetę?

A jednak pisarze „Dzwonka“ umieli i do tej trudnej twierdzy trafić, a wzięli się bardzo sprytnie.

Wiedzieli, że lud nasz, długie wieczory zimowe urozmaicał sobie opowiadaniem różnych „krystoryi“, gadek i baśni na temat cudownych wydarzeń. Pełno tam znało się w nich czarnoksiężników, boginek, zmor, dyablów w pole przez mądrych chłopów wyprowadzonych i t. d.

Wiedzieli, że lud wierzy bezkrytycznie w różne zdarzenia nadprzyrodzone, pełne tajemniczej cudowności*) do którego by można i dziś po części zastosować słowa Chrystusa Pana: „jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie“.

Wiedzieli o tem pisarze „Dzwonka“ i na ten to obrazek chwycili pierwszych czytelników, którzy z radością czytali n. p. jak chłop wywołał dyabła, by pieniądzy dostać, wołając „Uhu, uhu, czarcie przyleć“, to znowu jak jeden żydek obciął figurze P. Jezusa paznokcie i ociemniał, to znowu jak pana wyrwało od śmierci zbójów to, że zbój słyszał pana, jak odmawiał „Kto się w opiekę“, to jak się pewnej kobiecie ruskiej w r. 1859 objawiła M. Boska, że mąż jej poległ w bitwie pod Solferino i t. d.

Gdy się apetyty do „Dzwonka“ u ludu wzmogły dawano w nim artykuły treści pożywniejszej, a więc już to z historyi polskiej, już wierszyki Lenartowicza, a mądstwo tychże nosiło podpis „Grześ z Mogiły“. Tym kochanym Grzesiem, który tak od serca pisał, był właśnie świeżo pogrzebiony Juliusz Starkel.

Kiedym w r. 1896 zetknął się z nim, i dowiedział, że to on był tym Grzesiem, cieszyłem się niepomiernie żem mógł poznać męża, którego utwory tak mię zachwycały.

Ale nietylko w tej dziedzinie ś. p. Starkel oddawał ludowi usługi.

Kto pamięta, jakie to książki pisano dla ludu polskiego we Wiedniu, kto się męczył nad niezrozumiałemi lubo niby po polsku pisanemi artykułami, ten przyzna, że trzeba było głowy nie lada i cierpliwości świętej, aby coś z nich zrozumieć. Wszystko suche, bezbarwne, nie polskim duchem tchnące, było prawdziwą męczarnią dla polskiego berbecia. Kiedy weszła w życie Rada Szkolna krajowa, ś. p. nieboszczyk, jako utalentowany pisarz, oddał tam nie małe usługi, przy układaniu tego „Elementarza“ i innych książek szkolnych, które chłopaki polubili i mówili, że nie są już takie „ciężkie“ jak dawne.

Ś. p. Juliusz pracował przy układzie tych książek nie mało i te dwie prace, dla ludu, przedsięwzięte i świetnie prowadzone przez ś. p. Juliusza, mają prawo, aby lud polski zachował Jego pamięć i potomnym ją przekazał.

Nie mogąc oddać ostatniej usługi kochanemu Przyjacielowi ludu, kreślę tę parę słów, życząc zacnej Jego duszy wiecznej nagrody w górnej krainie.

Jakób Bojko, włościanin.

---

*) Dziś ciemniejsi nie wyleczyli się z tego; dość przytoczyć „cudowne“ dziewczęta w Krzątce i świeżo pod Kołomyją, gdzie tysiące ludu pielgrzymuje.

Rozmaitości.

Wojska czesko-słowackie w Rosyi, które teraz tak ważną odgrywają tam rolę, stanęły bowiem na czele rewolucyi przeciwbolszewickiej, składają się, według doniesień, prawie wyłącznie z byłych jeńców austro-węgierskich. Gdy w Rosyi wybuchła rewolucya i gdy usunięto cara, wojska te, które dotąd walczyły przeciw Austryakom i Niemcom, liczyły około 50 tysięcy ludzi; potem liczba ich wzrosła do 150 tysięcy.

Pozostały w Rosyi oddział chciał rząd bolszewicki pod naciskiem Niemców rozbroić, wobec tego wojska te wystąpiły przeciw bolszewikom i prawdopodobnie doprowadzą bolszewików do upadku. Jak słychać, w armii czesko-słowackiej w Rosyi znajdują się także jeńcy austryaccy Włosi, ...muni a nawet Alzatczycy, którzy zrzucili mundury niemieckie i chcą walczyć przeciw Niemcom.

Armia polska we Francyi znajduje się już na froncie. Składa się ona z Polaków amerykańskich. Wedle doniesienia organu rządu francuskiego, sądownictwo w tej armii jest wyłącznie polskie. Wyroki wydaje się w imieniu narodu polskiego. Komenda tych wojsk jest podobne polska.

40 tysięcy inwalidów — 5000 sierot polskich w Królestwie. Władze rządowe polskie w Warszawie otrzymały w ostatnich dniach zawiadomienie z Rosyi, że do Królestwa wraca obecnie z głębi Rosyi 40 tysięcy inwalidów Polaków, żołnierzy dawnej armii rosyjskiej, a nadto 5000 sierot, których rodzice na tułaczce zginęli lub pomarli.

Biskup Łosiński do klasztoru. Lubelska „Gazeta Ludowa" donosi, że biskup kielecki, ksiądz Łosiński, znany wróg ruchu ludowego, który wyklął „Gazetę Ludową", „Wyzwolenie" i „Piasta", zakazał dawać rozgrzeszenie tym, co te gazety czytają, nie chciał im chrzcić dzieci i t. d., skazany został przez posła papieskiego u rządu warszawskiego, prałata Ratti, na ustąpienie z biskupstwa i pokutę w klasztorze. Okazuje się z tego, że Stolica apostolska wcale sobie nie życzy tego, by księża rozbijali ruch ludowy i tępili prawdziwie ludowe gazety. Trzeba się będzie postarać o to, aby prałat Ratti, poseł papieski, zaglądnął na jakiś czas do Galicyi, a z pewnością kazałby wszystkim wojowniczym wikarym tarnowskim, którzy tak tępią „Piasta", iść na pokutę do klasztoru. I tego się, da Bóg, doczekamy, tak, jak się doczekali Bracia w Królestwie ukarania wojowniczego biskupa.

„Zniszczenie Francyi byłoby nieszczęściem dla ludzkości". Jeden z najznakomitszych uczonych rumuńskich, lekarz bakteryolog dr Cantacuzeno, wraz z 5 równie wybitnymi lekarzami instytutu, na którego czele sam stał, podziękował rządowi rumuńskiemu za posadę i wyjechał do Francyi. Oświadczył on, że woli swoje usługi oddać Francyi niż Rumunii, jest bowiem głęboko przekonany, że „zniszczenie Rumunii byłoby tylko zwykłym wypadkiem, natomiast zniszczenie Francyi byłoby wprost strasznem nieszczęściem dla całej ludzkości". Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi w parlamencie rumuńskim.

Niemiecka hojność dla litewskich żydów. Naczelny komendant niemiecki na wschodzie wyasygnował na pomoc dla żydów w Wilnie dwieście tysięcy marek. Widać z tego, jak czule opiekuje się rząd niemiecki żydami...

O przywrócenie kary cielesnej chłosty. Zwiększająca się z dnia na dzień liczba rabunków, włamań i t. d., obserwowana w każdem większem mieście, a w ostatnich czasach nawet i na wsiach, skłoniła prawników do rozważań, czy nie należałoby powrócić do dawnej kary cielesnej chłosty, zamiast karania w dalszym ciągu aresztem, który bynajmniej złoczyńców nie poprawia, a bardzo często jeszcze psuje. Niewątpliwie, gdyby taki rabuś dostał 25 odlewanych, to z pewnością bardziej by go to skłoniło do zaprzestania kradzieży, niż ukaranie go nawet dłuższem więzieniem. Do czego doprowadzą te rozważania prawników, niewiadomo, że jednak ludzie muszą szukać jakiejś rady przed rabusiami, to nie ulega wątpliwości.

Czeskie morze. Czesi nie mają bezpośredniego przystępu do morza, lecz dzięki uprzejmości Słowian południowych udało się osobnemu finansowemu stowarzyszeniu czeskiemu nabyć na własność rozległe obszary nad wybrzeżem Adryatyku w pobliżu Dubrownika. Tam zostaną wybudowane słowiańskie kąpiele morskie. Dotąd wpisano na ten cel dwa miliony koron.

60 pism słowiańskich zakazanych. Marynarzom austryacko-węgierskim zakazano abonowania i czytania 60 gazet słowiańskich, w tej liczbie wszystkich prawie słowiańskich oraz licznych chorwackich i czeskich.

Rzadkie macierzyństwo. Na Śląsku polecono opiece dobroczynności publicznej pewną kobietę, która urodziła 23-cie dziecko. Wszystkie jej dzieci żyją. Kobieta ta znajduje się w opłakanych warunkach, gdyż musi o własnych siłach wychowywać dziesięcioro najmłodszych.

Kobieta generałem. Jak wiadomo, Anglicy wystawili na froncie zachodnim ochotniczy korpus kobiecy, służący przy sztabach w charakterze telegrafistek, szoferek, lekarek, sekretarek i t. d. Na czele tego korpusu stoi mis Chalmers Watson, która w niedługim stosunkowo czasie otrzymała tytuł generała brygady. Z zawodu jest ona doktorem medycyny.

Okradane strachy na wróble. Jak donoszą z Berlina, ludność wsi okolicznych żali się na okradanie strachów polnych przez złodziei. Przyczyną tych nadużyć jest taki brak odzieży na wsi, że nawet łachmany, zdzierane ze strachów polnych, znajdują nabywców. Pewnego razu złapano jakiegoś człowieka, który zdejmował ze stracha polnego stary płaszcz. W torbie jego znaleziono trzy inne ubrania tegoż samego pochodzenia. Złodziej zapytany, udzielił wyjaśnienia, że tego rodzaju rzemiosłu oddaje się większa ilość ludzi, którzy ukradzione łachmany sprzedają po dobrych cenach w miastach.

620.000 kalek wojennych w Niemczech. W komisyi głównej parlamentu niemieckiego lekarz gen. Schultze

podał do wiadomości następujące daty co do liczby kalek wojennych w Niemczech: Pośród żołnierzy leczonych w lazaretach 90 proc. uznano jako zdolnych do służby wojskowej w ogólności, a z tych 90 proc. przeszło 70 proc. nadaje się do służby z bronią na froncie. Wypadki śmierci w lazaretach wynoszą zaledwie 10—12 procent. Dotychczas zwolniono 629.000 żołnierzy uznanych zupełnie za niezdolnych do jakiejkolwiek służby wojskowej. Z tego 70.000 jest ciężko okaleczonych, a 1950 ciemnych.

Stulecie urodzin Raiffeisena. W tym roku minęło 100 lat od dnia urodzin Fryderyka Wilhelma Raiffeisena. Urodził się on dnia 30 marca 1818 roku we wsi Hamm. Ukończył tylko szkołę ludową, a następnie uczył się jeszcze przez trzy lata prywatnie u miejscowego proboszcza. W r. 1845 ożenił się z Emilią Stork, z którą miał 7 dzieci. W r. 1849 założył we Flammersfeld „Spółkę dla wspomagania niezasobnych rolników", o wszelkich znamionach spółek oszczędnościowo-kredytowych, które znalazły później tak wielkie rozpowszechnienie. Zmarł w ubóstwie, po życiu, pełnem niepowodzeń, dnia 11 marca 1888 r. w Heddesdorf.

Slub przez telegraf. Przed paru dniami zawarto w Ameryce małżeństwo drogą telegraficzną. Miejsca zamieszkiwania nowożeńców oddalone były o 1400 mil angielskich. Panna młoda znajdowała się na wyspach Hudsona, pan młody na zachodzie, gdzie otrzymał rozkaz wyjazdu na front francuski. Nie mogąc zobaczyć narzeczonej, poślubił ją telegraficznie; po obu stronach aparatu stanęli pastorzy, świadkowie i rodzice nowożeńców. Cała ceremonia ograniczyła się do przesłania depesz z krótkiem słowem „tak" i narzeczeni zostali według wszelkich formalności małżeństwem.

Ilu jest Słowian południowych wraz z Czechami? Prasa chorwacka, omawiając ostatnie ataki, skierowane przeciwko ideom państwowym Słowian południowych, zwraca uwagę, że tych ostatnich naliczono, według najnowszych danych statystycznych, prawie 12 milionów. Chorwatów z Serbami jest 9 i pół miliona, Słoweńców zaś przeszło półtora miliona. Ponieważ w kwestyach narodowo-politycznych Czesi i Słowacy idą ręka w rękę z Słowianami południowymi, tworzą narody te razem obóz, liczący prawie 22 miliony dusz. Czecho-Słowaków jest bowiem prawie 10 milionów.

Pensya Lenina i innych komisarzy ludowych. Obecnie w bolszewickiej Rosyi robotnik, urzędnik, czy biuralista zarabia miesięcznie od 500 rb. Lenin, jako naczelnik rządu socyalno-komunistycznego, wychodząc z założenia, iż wszyscy mają jedno prawo do życia, jak robotnik, urzędnik, czy biuralista, pobiera również 500 rb. pensyi miesięcznie, z dodatkiem 100 rb. na osobę w najbliższej rodzinie. Tesame pensye mają inni komisarze ludowi. Zdziwią się pewnie niektórzy, gdy przypomną sobie dawne pensye ministrów i gubernatorów carskich i 30 rb. pensyi urzędników pewnej klasy, o których się mówiło żartem, że jeszcze obowiązani są kupić do zajęć atramentu za własne pieniądze. Dziś w Rosyi minęły te czasy. Co prawda dziwić jeszcze ich może to, jak można się utrzymać dobrze i dostatnie za 500 rb. miesięcznie, skoro ceny produktów spożywczych są tak bardzo wysokie.

Bóg niemiecki. Do jakiego nonsensu dochodzą szowiniści niemieccy, którzy poza sobą nie widzą świata, siebie tylko za godnych miana ludzi uważają i dla siebie tylko żądają wszelkich praw, widzimy dobitnie z ogłoszenia, umieszczonego w piśmie „Deutsche Warte". Brzmi ono: „Dnia 1 maja podarował nam Bóg niemiecki silnego potomka. Imię jego będzie Albrecht Helmuth Sighart. Architekt Herbert Rosemann-Wrocław z żoną Hilde, z domu Barghardt, tymczasowy pobyt w Opolu, ulica Krakowska L. 40". A więc dowiedzieliśmy się tego, co pewnie jeszcze nikomu na myśl nie przyszło, mianowicie, że Niemcy powrócili do pogaństwa, wyrzekli się prawdziwego Boga całego świata, a czczą obecnie odrębnego niemieckiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 4 sierpnia: Dominika; 5, poniedziałek: N. P. M. Śnieżnej; 6, wtorek: Przemienienie Pańskie; 7, środa: Kajetana, 8, czwartek: Cyryaka; 9, piątek: Piotra Fabra; 10, sobota: Wawrzyńca, 11, niedziela: Zuzanny.

Zmiany słońca i księżyca. W niedzielę, 4 sierpnia, wschód słońca o godz. 4·12 — zachód o godz. 7·19. W niedzielę, 11 sierpnia, wschód słońca o godz. 4·22 — zachód o godz. 7·07 — We wtorek, 6 sierpnia, nów

---

Przeciwko sprzedawczykom. Zdawałoby się, że cios, jaki spadł na społeczeństwo polskie po pokoju brzeskim odrywającym Chełmszczyznę od ziem polskich, będzie wystarczającą nauczką dla posiadaczy ziemi na Chełmszczyźnie i przestrogą, by ziemi tej za wszelką cenę się trzymali. Niestety, widocznie i na Chełmszczyźnie znaleźli się ludzie, nie rozumiejący tego nakazu narodowego, skoro Polska Straż kresowa na swojem zebraniu uchwaliła onegdaj bardzo ostre wezwanie do społeczeństwa, aby publicznie piętnowało nikczemników, którzy sprzedają polską ziemię. W odezwie powiedziano wyraźnie: „Zdrajca narodu niech nie ma w narodzie miejsca".

Nauka polska ponosi jednę stratę za drugą. W ubiegłym tygodniu znowu zmarł we Lwowie profesor prawa na uniwersytecie lwowskim, dr August Balasits. Należał on do najwybitniejszych i ogólnie szanowanych postaci we Lwowie. Ostatnio mieszkał w Krakowie, gdzie redagował doskonały miesięcznik, p. t. „Rok polski". — W Krakowie zmarł w ubiegłym tygodniu profesor uniwersytetu dr Edward Janczewski, jeden z najwybitniejszych polskich botaników, to jest znawców roślin. Ogółem można powiedzieć, że uniwersytet Jagielloński i lwowski poniósł w ciągu wojny straty, nie dające się powetować. Wojna zabiera nam nietylko ludzi prostych, ale zabiera nam tych, którzy pracą swoją świadczyli wobec całego świata o żywotności polskiego narodu.

Poprawki w szkołach średnich. Na podstawie rozporządzenia ministra oświaty uczniowie gimnazyów i szkół realnych mogą nawet w tym wypadku, jeśli z kilku przedmiotów otrzymali stopień niedostateczny, zdawać egzamin poprawczy, a to ze względu na niezwykłe stosunki, wywołane wojną. Egzamin taki dopuszczalny jest wtedy, jeśli uczeń otrzymał stopień niedostateczny najwyżej z trzech przedmiotów. W celu zdawania takiego egzaminu należy wnieść za pośrednictwem dyrekcyi gimnazyum, czy szkoły realnej, należycie umotywowane podanie do Rady szkolnej krajowej

Wiceprezydentem Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi i zastępcą prezydenta Herbsta mianowany został dr Aleksander Rackyński, właściciel dóbr, były wiceprezes Rady powiatowej w Podhajcach.

Sprawa języka niemieckiego w szkołach ludowych. Po akcie brzeskim, oddzierającym Chełmszczyznę od ziem polskich, wyłoniło się ze społeczeństwa samorzutnie żądanie, by w szkołach ludowych przestano uczyć języka niemieckiego. Rada szkolna stanęła na stanowisku, że usunąć języka niemieckiego ze szkół nie można, poleciła jednak wypracować nowy podręcznik dla nauki języka niemieckiego w 3 klasie szkoły ludowej. Podręcznik ten już wypracowano. Różni się on od dawnego tem, że zamiast 2300 słów, zawiera tylko 700 słów niemieckich, wskutek czego dzieci nie będą przemęczane nauką tego języka.

Karty na tytoń będą wprowadzone w Galicyi prawdopodobnie z dniem 1 września.

Katastrofa lotnicza. Samolot pocztowy, kursujący między Wiedniem a Budapesztem, spadł onegdaj na pusty wóz, stojący na polu i roztrzaskał się zupełnie. Obaj lotnicy zginęli. Worek z listami ocalał.

Rabusie na cmentarzu. Na starym cmentarzu w Podgórzu koło Krakowa wykryto w ubiegłym tygodniu kryjówkę rabusiów. Rabusie obrabowali szereg grobów, w jednym grobowcu murowanym urządzili sobie mieszkanie, w drugim zaś magazyn na skradzione rzeczy. Czterech rabusiów i jedną kobietę aresztowano.

Krążownik japoński wyleciał onegdaj w powietrze w jednym z japońskich portów. Przyczyną był wybuch na pokładzie. Zginęło 500 ludzi.

Strejk funkcyonaryuszy komisyj zasiłkowych wybuchł w ubiegłym tygodniu w całej Galicyi. Funkcyonaryusze ci żądali podwyższenia płacy o 200 %, przydziału środków żywności, dostarczenia materyałów na ubrania, buty i bieliznę i 14-dniowego urlopu po roku pracy. Trzeba przyznać, że pensye, jakie płacono funkcyonaryuszom i funkcyonaryuszkom w komisyach zasiłkowych były niesłychanie niskie, wynosiły bowiem od 90 do 160 K miesięcznie, a z czego przecie w mieście dziś nikt nie wyżyje. Dzięki życzliwości p. namiestnika, strejk skończył się po kilkudniowem trwaniu. Namiestnik uwzględnił żądania funkcyonaryuszy.

Strejk kolejarzy na Ukrainie. wybuchł w ubiegłym tygodniu. Kolejarze, którzy od dwóch miesięcy nie otrzymywali pensyi, porzucili pracę. Z tego powodu ruch z Ukrainą jest wstrzymany.

Syn byłego prezydenta Ameryki, Roosevelta, zginął na froncie francuskim, jako lotnik bojowy.

Morderstwo pod Bochnią. Na polach gminy Królówki, pod Bochnią, znaleziono onegdaj zwłoki dzierżawcy Łąkty Dolnej, Jakóba Ebnera, zwanego powszechnie „Jasiem". Został on zamordowany i obrabowany. Zbrodniarzy, czy zbrodniarza, dotąd nie aresztowano.

Obozy dla internowanych Polaków z Królestwa na Węgrzech zostały zwinięte. Wysyłka legionistów z Królestwa, z okupacyi austryackiej, już się rozpoczęła. Układy co do odesłania legionistów, pochodzących z okupacyi niemieckiej, nie zostały dotąd skończone.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamów Józef, 90 p. p. 2 k., z Miękisza Nowego, 1896, w niewoli rosyjskiej.

Bąk Kazimierz, 40 p. p., z Krzeszowskiego, 1899, był chory i 9 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Samborze; odtąd biuro nic o nim nie wie. Baran Szymon, 17 p. obr. kraj. 4 k., zaginął. Barczyk Antoni, 16 p. obr. kraj., z Rychwałdku, 1881, był chory i 25 czerwca 1918 wyszedł z rezerwowego szpitala 4 armii. Białobrzeski Julian, 32 p. obr. kraj. 1 k., z Wielkiej Wsi, 1886, był ranny. Bittner Ignacy, 15 p. strzelców, z Przytkowic, 1891, w niewoli rosyjskiej, Tjumeń, gub. tobolska. Borelowski Bronisław, 56 p. p., z Krakowa, 1893, był chory i 17-go czerwca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bogumiłe. Bożek Maciej, 16 p. strzelców, 1896, wrócił z niewoli rosyjskiej. Burnacik Jan, 13 p. p., z Czerny, 1898, był ranny i 30 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Koszycach. Burzawa Wojciech, 5 kom. dywiz., 1874 umarł na katar kiszek 21 sierpnia 1915 w polowym szpitalu 4/13 i pochowany został w Tyszkowcach na greckokatolickim cmentarzu.

Chmura Jan, 17 p. strzelców, 1892, był chory na katar kiszek i 25 sierpnia 1917 przybył do domu rekonwalescentów Nr 2/4. Cięciel Jan, 20 p. p. 7 k., z Łukowicy, 1890, zaginął 29 listopada 1916. Cieślik Jan, 15 p. p. z Poznachowic, 1894, był chory i 24 czerwca 1918 przybył do lazaretu w Morawskiej Ostrawie. Ciura Franciszek, 54 p. p. 8 k., z Kwaczały, 1874, był ranny.

Dadek Józef, 32 p. obr. kraj., z Marszowic, 1881 zabity między 7 a 10 maja 1915.

Fiałkowski Józef, 45 p. p., zaginął. Fic Stanisław 36 p. p., z Nowej Wsi, 1880, był chory i 5 czerwca 1918 przybył do wojennego szpitala w Göding. Filar Stefan, 45 p. p., z Krościenka Wyżnego, 1883, był ranny. Friedrich Stanisław, 45 p. p., z Komberni, 1898, był chory i 6 lipca 1918 wyszedł ze szpitala w Wiedniu.

Giermek Józef, 13 p. p., 1876, był chory i 7 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu. Gilowicz Antoni, 35 p. obr. kraj., zaginął. Grimminger Herman, 30 bat. strzelców, ze Stanisławowa, 1890, był chory i 4-go czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie.

Hamielec Jan, porucznik 57 p. p. 1 k., z Bielczy, 1884, był chory i 12 maja 1916 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie; gdzie jest obecnie, biuro nie wie Hawlicki Aleksander, 89 p. p., 1883, był chory i 2 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Jachniak Bartłomiej, 19 p. obr. kraj. 2 k., z Osielca 1894, w niewoli rosyjskiej, Czerniajew, prow. Syr-Darya Janik Władysław, 40 p. p. 13 k., z Pietrzejowej, 1888, zabity. Jaromin Stanisław, 13 p. p., z Dąbrowskiego, 1898, był chory i 25 czerwca 1917 wyszedł ze szpitala w Mährisch-Weisskirchen. Jurkowski Jakób, 18 p. strzelców, z Nowosandeckiego, 1891, był chory i 1 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Kamykowski Wojciech, 57 p. p. 6 k., z Piątkowej, 1898, zabity 25 sierpnia 1917 koło Cal na Pobrzeżu. Kmietek Rudolf, 45 p. p. 2 k., z Krosna, 1873, był chory i 15 marca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Kołodziejczyk Jan. 16 p. strzelców 11 k. z Csatko-

nie, 1896, umarł na suchoty 11 grudnia 1917 w rezerwowym szpitalu w Rzeszowie i pochowany został na cmentarzu w Pobitnie. Krawczuk Paweł, 35 p. p. 2 k., ze Sajawek, 1881, w niewoli rosyjskiej, Moskwa. Kubas Jan, 10 p. p. 12 k., zaginął między 22 a 23 września 1915. Kuraś Jan, 17 p. p. landszt., z Rzeszowskiego, 1877, w niewoli rosyjskiej, Atkarsk, gub. saratowska. Kuryj Jan, 18 p. strzelców, 1899, umarł na suchoty 9 maja 1918 w rezerwowym szpitalu w Lincu i pochowany został tamże, grób 37. Kwaśniak Wojciech, 56 p. p. 18 k., z Bulowic, 1888, w niewoli rosyjskiej.

Latocha Jan, 56 p. p. 3 k., z Przemyśla, 1893, w niewoli rosyjskiej, Mołoga, gub. jarosławska. Linczer Rudolf, 16 p. strzelców, z Żywca, 1886, był chory i 24 czerwca 1918 przybył do szkoły inwalidów w Krakowie.

Łopata Andrzej, 20 p. p., w niewoli.

Maciuszek Jan, 20 p. p. 3 k., z Broczny, 1873, był chory i 11 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Lublanie. Maj Stanisław, 20 p. p. 1 k., z Popenczyny, 1897, był chory i 5 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala. Marciniec Bronisław, 4/24 bat. piech., z Buska, 1894, w niewoli włoskiej od 27 lipca 1917. Marusak Franciszek, 34 p. strzelców, z Leżajska, 1897, był chory i 6-go lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bielsku. Mazur Jan, 40 p. p., z Wrzaw, 1889, w niewoli rosyjskiej, Wołogda, gub. włodzimierska. Mucha Ilko, 90 p. p. 7 k., z Piskorowic, 1890, w niewoli.

Niedbalec Adam, 57 p. p. 6 k., z Pilzneńskiego, 1887, był ranny.

Odrzywolski Jan, 56 p. p., z Przytkowic, 1886, był chory i 15 czerwca 1918 przybył do szpitala w Krakowie.

Partyka Marcin, 31 p. strzelców, z Kamienia, 1871, był chory i 18 czerwca 1918 przybył do szkoły inwalidów w Krakowie. Pawłowski Michał, 4 bat. strzelców 4 k., z Zalesia, 1885, zaginął 2 listopada 1914. Petlak Walenty, 100 bat. landszt., ze Sobniowa, 1870, zaginął między 17 a 28 sierpnia 1916. Półchłopek Andrzej, 45 p. p. 1 k., 1897, zaginął 23 czerwca 1916.

Rama Jan, 56 p. p., 1898, był chory i 6 lipca 1918 przybył do szpitala w Kielcach.

Sikora Jan, 55 p. artyl., z Krośnia, 1895, był chory i 26 marca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 1505. Sroka Jan, 20 p. p. 5 k., ze Słopnic, 1896, zaginął 7 lipca 1916. Streb Franciszek, 40 p. p. 1 k., zaginął. Strzałkowski Tadeusz, 57 p. p. 13 k., z Jasła, 1897, zaginął 16 listopada 1917. Szumiec Józef, 16 p. strzelców, z Tomaszowic, 1896, był chory i 22 czerwca 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie.

Teczek Antoni, 16 p. obr. kraj., z Zawoi, 1872, był chory i 20 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

Wierdak Franciszek, 18 p. p., z Łęków, 1874, w niewoli rosyjskiej, Kromy, gub. orelska. Witoszyński Jan, 34 p. p., 1894, był chory i 2 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Wójciak Ludwik, 87 p. p. z Rzeszowa, 1892, był chory i 30 czerwca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Cilli. Wójciak Feliks, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Rabki, 1883, w niewoli rosyjskiej. Wowk Piotr, 55 p. p. 16 k., z Augustówki, 1897, był chory na malaryę i 16 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Prachatiz.

Zawieracha Andrzej, 16 p. landszt. 1 k., z Gieraltowic, 1877, zaginął między 8 a 14 września 1914. Szczepan Rymitz, 77 p. p. 8 k., z Gródeckiego, 1897, był chory i 10 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Babula Jan, 17 p. obr. kraj. Barylak Jan, 1 p. artyl. Bielawski Józef, 55 p. p. Bień Michał, jednor. Blecharz Aleksander, 56 p. p. Borowiec Jan, 32 p. obr. kraj. Czechowicz Tadeusz, 2/77 p. p. Dec Jan, 1 p. Leg. Długacz Józef, 57 p. p. Dubiel Jan. Fie Iwan, 80 p. p. Fohner Franciszek, 89 p. p. Gołąb Józef, 20 p. p. Górecki Wincenty, 80 p. p. Greczner Franciszek, 45 p. p. Janczar Franciszek, 20 p. p. Janecki Antoni, 13 p. p. Kondziołka Emil, 100 p. p. Litwin Nazar, 35 p. p. Madeja Józef, 16 p. strzelców. Malik Paweł, 17 p. landszt. Marciniec Jan, 80 p. p. Markas Jan, 56 p. p. Nowak Franciszek, 56 p. p. Palac Józef, 2 p. artyl. Perner Karol, 80 p. p. Ptak Jan, 1 p. p. Rosenbeiger Nikita, 45 p. p. Sander Wincenty, 31 p. obr. kraj. Sarna Józef, 57 p. p. Ściórka Jan, 20 p. p. Sięczka Jan, 13 p. p. Smolik Stanisław, 10 p. obr. kraj. Szczurek Józef, 13 p. p. Szlakta Jan, 31 p. obr. kraj. Tomoszak Jerzy, 100 p. p. Wawrzyczek Jan, 3 p. Leg. Wilkosz Józef, 3 oddział tel. Witek, 57 p. p. Wnęk Franciszek, 100 p. p. Worobec Wasyl ze Strutyna.

Odpowiedzi Redakcyi.

Nowy czytelnik: Proszę się zwrócić do firmy „Pomona“, Kraków, ulica Warszawska i poprosić o przysłanie cennika. — **Czytelniczka „Piasta“, Dobromil:** „Bluszcz“ może pani zaprenumerować w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek główny 23. Prenumerata kwartalna wynosi 17 K 20 h. — **A. Chira, Tarnamera, Węgry:** Książki, o które panu chodzi, są wyczerpane i w księgarniach dostać ich obecnie nie można. Być może, iż znalazłoby się jeszcze parę egzemplarzy w antykwarni. Pieśni narodowe może pan sprowadzić z księgarni Gebethnera w Krakowie. — **S. Kłapacz, Żmigród:** Może się pan zwrócić do apteki „pod Opatrznością“ w Krakowie, ul. Karmelicka 23, która kupuje suszone zioła lecznicze. Stamtąd dowie się pan, jakie ceny płaci apteka za poszczególne zioła. — **St. Hahn, Żywiec:** Niech się pan zwróci do księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linia A-B. — **P. Gruszecka, Zbydniów:** Należy ogłosić, n. p. w „Dzienniku Kijowskim“ i w innych pismach, wychodzących na Ukrainie, że pani siostry poszukuje, a może albo siostra się zgłosi, albo też zgłosi się ktoś, kto będzie mógł poinformować panią o jej losach. — **M. Jałowiec, Słotowa:** Sprawę reklamacyi oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą w ministerstwie. — **J. Wilga, Kipszna:** Izba handlowa rozpocznie rozdział skór w sierpniu. Gdy skóra zostanie pańskiej gminie przydzielona, dostaniecie panowie zawiadomienie, kiedy należy przyjechać. — **M. Ruman, Łomadżyn:** Proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8. — **Motykowa z Grybowa:** Żołnierze otrzymywali po powrocie z niewoli przeważnie czterotygodniowy urlop. Żołnierze w armii mają prawo do dwutygodniowego urlopu na pół roku. Sprawę wypłaty żołdu za czas pobytu w niewoli poruszyli nasi posłowie w parlamencie. Sprawa ta dotąd nie jest załatwiona. Książek o dziedzinie gospodarstwa jest bardzo dużo. Nie wiedząc, o jaką dziedzinę gospodarki pani idzie, nie możemy podać tytułu książki. Gdy się wojna skończy, mąż wróci do domu. Przeniesienie go zależy wyłącznie od jego przełożonej władzy wojskowej. — **A. Kudła, Sobnowychel:** Drugi raz majątku dzielić nie można. — **A. Michalczyk, p. p. 286:** Jako ojciec siedmiorga dzieci ma pan prawo do wycofania z frontu. Redakcya się panu o to starać nie może, gdyż sprawa ta musi iść drogą urzędową. Żona powinna wnieść przez starostwo podanie do pańskiej komendy i dołączyć do niego wyciąg metrykalny. Przeniesienie pana bliżej kraju zależy wyłącznie od pańskiej komendy wojskowej, której się pan może upominać e to przy raporcie. — **J. Marczak, Siemień:** Tytoń można sieć, ale pewną jego część musi się oddać rządowi. — **W. Ziolo, Sobów:** Przyrządzenie tytoniu tak, by był

podobny do tego, który się dostaje w handlu, jest bardzo skomplikowane i rzadko kiedy się udaje. W „Piaście“ przepisu takiego zamieszczać nie możemy, gdyż zostałby skonfiskowany. — **J. Trondowski, Stany:** Sprawę pana oddamy posłowi Lasockiemu. Niech pan i sam zwróci się do niego pod adresem: Wiedeń, Parlament, Koło polskie. — **J. Komarowski, p. p. 212:** Posłowie nasi wnosili już w parlamencie interpelacyę w sprawie zakazu czytania „Piasta“. Obecnie poruszyli tę sprawę jeszcze raz.— **J. Gosztyła, Przedmieście Dynowskie:** Jeżeli starostwo wyda przychylną opinię, to reklamacya syna powinna zostać uwzględniona, o ile nie należy on do najmłodszych roczników, których reklamowanie jest prawie wykluczone.— **K. Szczewicz, Leżajsk:** Proszę nam wyraźnie napisać, jak się sprawa z zabraniem pani wiśni miała, bo inaczej nie będziemy mogli nic poradzić. — **H. Lewkowicz, Zimna Woda:** Jeńcy wrócili tylko z tych gubernii, które zostały zajęte przez Niemców. Z głębi Rosyi jeńcy dotąd nie wrócili. Zasięgnięcie wiadomości o jeńcach obecnie jest prawie niemożliwe wobec panującej w Rosyi anarchii. — **Andzia W., Międzybrodzie Lipn.:** Do farbowania materyi można kupować gotową farbę w papierowych paczkach. Może ją pani otrzymać, n. p. we firmie: Reim i Ska, Kraków, Rynek główny, Linia A-B, albo we firmie: Lenert, Kraków, ulica Sławkowska. Na paczkach wypisany jest sposób użycia. — **St. Mitera, Stary Sącz:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą, gdzie należy. — **M. Rechwał, Bircza:** „Piasta“ stale wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. — **Jeńcy wojenni 2:** Z guberni kijowskiej jeńcy naogół już wszyscy wrócili. Z gubernii samarskiej wróciła nieznaczna część. Niektórych jeńców poprzenoszono w ostatnich czasach w głąb Rosyi, skąd dotychczas jeńcy nie wracają. — **K. Notz, Dynów:** Owo podziękowanie zamieścimy. Rachunek zostanie wysłany. — **A. Pantoł, Harta:** W zasadzie reklamacya tego rocznika jest niemożliwa. Tylko w wyjątkowych wypadkach władze wojskowe takie reklamacye uwzględniają. Proszę się zwrócić do posła dra Stanisława Białego w Brzozowie i poprosić o interwencyę w ministerstwie, a może się przecie co uda zrobić.— **Fr. Smolka, Nowy Targ:** Z gubernii akmolińskiej dotychczas jeńcy nie wracają. Co do listów, to mamy dowody, że na sto listów, wysyłanych przez jeńców, dochodził czasem jeden, czasem dwa, a czasem ani jeden. Innej rady niema, jak tylko napisać przez Czerwony Krzyż pod dawnym adresem owego jeńca. W obecnych stosunkach rosyjskich nikt nie może zaręczyć, czy list dojdzie. — **Prenumerator ze Skawicy:** O asenterunkach najmłodszych roczników dotychczas nic wiadomo. Terminy asenterunków ogłaszają władze wojskowe. Niewątpliwie w tym roku jakiś asenterunek będzie. O to, żeby przy wojsku uczono żołnierzy ćwiczeń w języku polskim, posłowie wystarać się nie mogą, bo w Austryi obowiązującym językiem urzędowym przy wojsku jest język niemiecki. Gdybyśmy byli państwem niepodległem, to w wojsku naszem byłby język polski. Ponieważ należymy do Austryi, muszą żołnierze słuchać komendy niemieckiej. Najlżejsza służba jest na etapach, pilnowanie mostów i t. d. Przydzielenie do służby zależy wyłącznie od władz wojskowych, które same przydzielają żołnierzy do odpowiednich oddziałów. Czy Galicya będzie przyłączona do Królestwa, na to trudno odpowiedzieć, takasamo jak na to, pod jakiem berłem będzie Polska. Któż może zaręczyć, czy Polska nie będzie republiką? Po nawozy sztuczne proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6 i proszę się powołać na redakcyę „Piasta“. — **S. Rak, Nawsie...:** Sprawę poparł poseł Witos. — **Czytelnik z Porąby W.:** Jak pan z „Piasta“ widzi, posłowie nasi na każdej sesyi parlamentarnej upominają się o zwrot ubrań, które żołnierze złożyli przy zgłoszeniu się do wojska. Niestety, władze wojskowe są głuche. Pan Bóg raczy wiedzieć, co z temi ubraniami zrobiono, dość, że ich wojsko nie zwraca i nie chce zwracać. Teraz posłowie również w tej sprawie interweniowali i będą się upominać aż do skutku. Sprawę Wedaka poruszymy w piśmie, a poseł Tetmajer interweniował już pisemnie w ministerstwie. — **W. Morawa, Międzychorwiński...:** Zmiana adresu zarządzona. Czeków administracya obecnie nie wysyła, gdyż pocztowa kasa oszczędności z powodu braku papieru nam ich nie dostarczyła. Posłem z okręgu nowotarskiego jest dr Ptaś. List do niego proszę adresować do redakcyi „Wieńca i Pszczółki“. Kraków, Kopernika 8. —

K. Chmielewski, Stanisławów: Władze austryackie wysyłają powoli jeńców Polaków do Królestwa, ale tylko pochodzących z okupacyi austryackiej. Do okupacyi niemieckiej dotąd jeńcy nie wracają, bo Prusacy robią trudności. Na Podlasie zapewne pana nie puszczą, bo teraz Podlasie ofiarowali Prusacy Ukraińcom. Radzimy więc ... w Stanisławowie i odczekać tę wojnę, bo może przecie ... znaki się jeszcze podczas niej zmienią, tak, że pan będzie mógł spokojnie powrócić. — **J. Szkolnicki, Dublany:** Na tej należytości niech pan położy krzyżyk. Wójt spełnił polecenie żandarma i płacić panu nie będzie, a żandarma pan dzisiaj nie znajdzie. Szkoda sobie tem głowę kłopotać. — **M. Bidałach, Dorohusk, Ziemia Chełmska:** Sprawę poparł pos. Witos w ministerstwie. — **J. Marek, Skawica:** Zasiłek za syna należy się w tej kwocie, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania, względnie w razie istotnej potrzeby może wynosić dwa razy tyle, ile syn dawał na utrzymanie domu. Proszę zrobić podanie do komisyi zasiłkowej i poprosić o przyznanie w myśl ustawy stuprocentowej podwyżki zasiłku ze względu na to, że syn w dzisiejszych czasach byłby przecież zarabiał z pięć razy tyle, co zarabiał przed wojną. Po wniesieniu podania proszę się zwrócić do posła Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice i poprosić o poparcie i przyspieszenie załatwienia w starostwie. — **Czytelniczka z Tarnobrzeskiego:** Posłowie nasi podjęli już w parlamencie starania o nowe podwyższenie zasiłku. Niestety, parlament sprawy tej nie załatwił. Załatwi ją zapewne dopiero w jesieni. Przedtem o podwyższeniu zasiłku niema mowy. Rozumiemy ciężkie położenie ludności bezrolnej, jednakże na razie nic się na to poradzić nie da. Swoją drogą gospodarze, posiadający grunt, którzy poprostu zdzierają skórę z tych, co gruntu nie mają, są zwyczajnymi łajdakami i Pan Bóg ich za to ciężko ukarze. — **J. Siok, p. p. 486:** Jeżeli jeńcy, którzy wracają z niewoli, otrzymują miesięczne urlopy, to tembardziej powinni je otrzymywać ci, którzy z niewoli uciekli i sami do szeregów się zgłosili. Można się na to powołać i zażądać przy raporcie dłuższego urlopu. Czy to poskutkuje, niewiadomo, bo urlopy zależą wyłącznie od władz wojskowych. — **M. Ciepielowski:** „Sen“ nie tłómaczy się jasno. Nie zamieścimy. Wierszyk zamieszczamy. — **Zwierzchność gminna w Wólce Niedźw.:** Przydział skór może gmina uzyskać w Izbie handlowej. Trzeba napisać podanie i wymienić szewców, którzy w gminie pracują, oraz podać liczbę mieszkańców. Adres: Izba handlowo-przemysłowa, Kraków, ulica Długa 1. — **W. Budny, Kozy:** Adres zmieniono. Na chciwość i bezwzględność pewnych gospodarzy niema, niestety, ratunku. Ludzie nie chcą pamiętać, że losy są zmienne i że ci, co dziś tak haniebnie wyzyskują bezrolnych, mogą się sami znaleźć w położeniu niewesołem. — **J. Podgórski:** Do egzaminu inteligencyjnego trzeba mieć bodaj kilka klas gimnazyalnych lub skończone seminaryum. Zdaje się taki egzamin przed komisyą wojskową. — **B. Hynda, Niklów:** Rzecz nie do druku. — **K. Grajewska, Wierzchosławice:** Nie do druku. — **J. Trondowski, Stany:** Sprawę oddaliśmy posłowi Lasockiemu, który ją z całą pewnością poprze energicznie w ministerstwie. — **Gruka, Krems:** Ministerstwo obrony krajowej tłómaczy sprawę pańską tem, że władze wojskowe bezpośrednie mogą nie uznać reklamacyi, o ile żołnierz jest im bezwzględnie potrzebny. Czy się to nie zmieni, trudno przewidzieć. Tak w tych sprawach, jak i w sprawie żywienia żołnierzy poczynili posłowie nasi odpowiednie kroki. Była o tem wiadomość w poprzednim numerze „Piasta“, niestety, jednak z ustępów odnośnych pozostały tylko wielkie, białe plamy.— **M. Falik, Gracica:** Na zawarcie pokoju posłowie nie mają wpływu. Dopóki Berlin się na pokój nie zdecyduje, dopóty i u nas go nie będzie. Niema się co łudzić doniesieniami pism. Sprawę rozpuszczenia najstarszych trzech roczników poruszyli nasi posłowie znowu u rządu. Minister obrony krajowej zapowiedział, że rozpuszczanie ich będzie przyspieszone i że prawdopodobnie rozpuszczone będą także dwa dalsze roczniki. Co do przenoszenia żołnierzy do miejsc rodzinnych, to władze wojskowe zachowują się opornie z powodów niewiadomych i na to posłowie nie mają wpływu. W sprawie nieuwzględniania reklamacyi rolniczych wnieśli posłowie kilka interpelacyi. Wogóle, wszystkiemi sprawami, które pan w liście porusza, posłowie nasi bardzo energicznie się zajęli. Czy będą jakie skutki, trudno powiedzieć, bo ostatecznie dziś rządzi wojsko i Niemcy.

Tysiąc polskich dzieci
ulega germanizacyi
w Polskiej Ostrawie na Śląsku

Dla ratowania ich musi być zebrane w najbliższym czasie: 13—0

100.000 koron

na szkołę wydziałową im. Tad. Kościuszki

Pieniądze na ten cel przesyłać należy do

Banku rolniczego w Cieszynie
(na Górnym Rynku 12).

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie.

Dział ubezpieczeń na życie (ul. Basztowa 9.)

poszukuje w celu rozpowszechnienia ubezpieczeń ludowych, bez badania lekarskiego,

energicznych pośredników do akwizycyi 3—3

którzy, oprócz swego głównego zajęcia, mogliby przysporzyć sobie z prowizyi znaczne, uboczne dochody.

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch 08—0

hurtowna sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Potrzeba chłopca z ukończonym 14 rokiem życia do **praktyki tapicerskiej.** Zgłoszenia: **Zakład tapicersko-dekoracyjny Alfonsa Wawrzeckiego, Kraków, ul. św. Krzyża 1.** 3—4

Niezbędne w każdym oszczędnym domu:

10 paczek farby do materyi najl. jakości, różne kol. K 5·—
10 „ farbki do bielizny . . . . „ 4·—
10 par ochraniaczy do obuwia z najlepszej skóry podeszwowej, męskie i damskie . . . . „ 25·—
6 kart ochraniaczy stalowych . . . . „ 5·40
1 paczka ochraniaczy stalowych (około 350 sztuk) . „ 4·—
6 par zelówek całych gumowych męsk. i damskich „ 36·50
12 sztuk sznurowadeł skórzanych do obuwia . . . „ 8·40
1 paczka kołków drewnianych . . . . „ 4·80
1 motek przędzy . . . . „ 3·20
1 szydło wszystko szyjące »Lumax« z nićmi i igłami zapasowemi bardzo praktyczne K 4·70, 5 sztuk „ 20·—
1 zwój szpagatu papierowego do wiązania paczek „ 7·80
3 szczotki do szorowania . . . . „ 8·60
3 sztuki kamieni do ostrzenia kos i noży . . . . . „ 4·—
1 brzytwa z najlepszej stali Solingen . . . . K 9·— 10·—
1 maszynka do golenia z nożami zapasowemi K 12, 14, 18, 22·—
1 maszynka do włosów do regulowania, najlepszej jakości . . . . K 18, 20·—

Przesyłka franko przy zamówieniach ponad kor. 30·— z góry przekazem, lub za zaliczką za doliczeniem kosztów przesyłki.
Odsprzedawcom rabat. 4—6

J. Berbeka
Podgórze, Kopernika 6.

I. L. LITWAK
Lwów, ul. św. Anny l. 17,

generalny reprezentant firmy: »Ussner Kraftgeräte« w Wiedniu, oraz fabryk Ganz i Ska »Danubius« T. a. w Budapeszcie urządza

młyny walcowe

oraz dostarcza wszelkich maszyn, motorów i lokomobil

do celów rolniczych.

Interesantom z zachodniej Galicyi i Królestwa Polskiego udzieli wyjaśnień Inż. Menasché w Krakowie, ul. Zyblikiewicza l. 15. 4—0

BANK ROLNICZY
w Cieszynie, Rynek górny 12

płaci od wkładek na oszczędność

4¼%

i sam opłaca podatek. Na żądanie przesyła czeki pocztowe do bezpłatnej przesyłki pieniędzy. — Ma na Śląsku grunta i realności na sprzedaż. 4—6

UCZNI

poszukuje pracownia stolarska. Gerlaszyński Lwów, ul. Ossolińskich 9. 1—4

Poszukuję cieśli-toporników do obróbki drzewa kantowego w lesie, tuż pod samem miastem Sanok, na bardzo korzystnych warunkach. Zgłoszenia pod adresem: **Jan Mindowicz, Bolina,** poczta **Zagórz,** stacya kol. Zagórz
1—2

Z drukarni Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rzechowski.